Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXVI. Kraków, sobota 24 września 1921. Nr 39.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE

kwartalnie 120 Mk.

ZAGRANICĄ: w Niemczech 160 Mk w Ameryce, Brazylji i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płać się z góry. Numer pojedynczy 10 Mk.

Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR 1286

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.: Redakcja „PRAWDY" Kraków, Mały Rynek 4

Biuro redakcji otwarte co dziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 80·— Mk. — Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

Po ustąpieniu gabinetu Witosa.

Tydzień przesilenia. — Zwarty mur prawicy. — Rozbieżność wśród lewicy. — Nikczemna rola Stapińskiego. — Przejściowy gabinet urzędniczy.

Tyle było gwałtu, tyle awantur, takiemi obelgami obsypywano rząd Witosa, tak niesłychanie jaskrawo malowano w pismach prawicowych, a przedewszystkiem w pismach brukowych, stojących na usługach reakcji, w organie księży i w organie Stapińskiego położenie wewnętrzne i zewnętrzne Polski, że można było i należało się spodziewać, iż, gdy tylko rząd Witosa ustąpi, nie minie 24 godziny, a Sejm wyłoni ze siebie nowy rząd, silny, oparty na wielkiej podstawie, zdolny do zwalczenia trudności, jakie się przed państwem polskiem wyłoniły. Tymczasem, co się stało?

Przez 10 dni prawie trwało przesilenie. Przez 10 dni prawie żarły się ze sobą stronnictwa, aby nareszcie dojść do przekonania, że same rządu nie wytworzą, aby wreszcie dojść do tego smutnego rezultatu, że w chwili, wedle wytworzonej w społeczeństwie opinji tak krytycznej,

doprowadzono do utworzenia rządu urzędniczego,

a więc rządu, który nie ma żadnego stałego oparcia w Sejmie, za który żadne stronnictwo faktycznie odpowiedzialności nie ponosi, którego żadne stronnictwo otwarcie i szczerze nie popiera.

Gabinet p. Ponikowskiego,

utworzony dopiero w niedzielę, składa się w pewnej części z ludzi. którzy mają ten wspólny program, że za czasów wojny światowej wierzyli święcie w zwycięstwo państw centralnych, zresztą zaś obejmuje dawnych ministrów z gabinetu Witosa. Sam p. Ponikowski, którego ze stanowiska rektora politechniki warszawskiej powołano do utworzenia rządu, był już ministrem z czasów Rady Regencyjnej. Wiedy to, za gabinetu p. Steczkowskiego, dnia 13-go czerwca 1918 r. wysłał razem ze Steczkowskim depeszę do państw sprzymierzonych. protestującą przeciwko uchwale koalicji w sprawie zjednoczenia ziem polskich. Tyle można powiedzieć o nowym premjerze, który zajął miejsce po Witosie.

Tydzień przesilenia wykazał, że Sejm w dzisiejszym układzie nie jest w stanie wytworzyć mocnego rządu. Okazało się, że Sejm tak ukształtował siły wewnątrz siebie, że żadna z grup nie jest w stanie objąć władzy. Jeżeli chodzi o demokrację, jeżeli chodzi o te stronnictwa, które normalnie nazywa się lewicą, to trzeba stwierdzić że właśnie ostatnie przesilenie wykazało, iż

lewica nie jest zdolną do utworzenia rządu,

pomimo, że rozporządza, ściśle biorąc, bezwzględną większością głosów, jeśli się do niej dolicza nasze stronnictwo, uznawane za umiarkowane, oraz klub Skulskiego, wreszcie Klub mieszczański i Pracy konstytucyjnej Stronnictwa. wchodzące w skład lewicy, zużywają energję

na zwalczanie się wzajemne, wytwarzając przez to sytuację taką, że

gdy prawica przedstawia zwarty mur, to lewica przedstawia szereg grup, wzajemnie się zwalczających.

Same stronnictwa umiarkowane, stronnictwa środka, są liczebnie za słabe, aby rząd wytworzyć.

Jeżeli mowa o lewicy, to niepodobna nie napiętnować w sposób najbardziej stanowczy

nikczemnej roboty Stapińskiego.

Ten człowiek, chemicznie wyprany z wszelkiego poczucia odpowiedzialności, niezdolny do żadnej twórczej pracy, umiejący tylko warcholić, zapisał się i podczas tego ostatniego przesilenia w historji tego Sejmu i ruchu ludowego jako typowy mąciwoda, jako warchoł, dla którego ani interes państwa, ani interes ludu nie jest niczem, jeśli chodzi o nasycenie jego osobistych ambicyj. Mimowoli nasuwają się tu wspomnienia z czasów przeszłych. Kiedy w roku 1913 chodziło o reformę ordynacji wyborczej do sejmu galicyjskiego, Stapiński, przez zdradę interesów ludu, zaszkodził całemu ruchowi ludowemu i doprowadził do rozbicia jednolitego stronnictwa ludowego. Teraz, kiedy chodziło o wprowadzenie w życie reformy rolnej i szeregu spraw pierwszorzędnej dla ludu doniosłości, co zrobił Stapiński? Podjął przeciw rządowi, dającemu jedynie gwarancję przeprowadzenia wielkich reform społecznych, walkę na noże,

zohydził rząd ludowy, zohydził ideę ludową

i to wszystko w jakim celu? Czy mamy teraz jako skutek tego rząd ludowy? Patrzyliśmy spokojnie, czekając, co p. Stapiński zrobi, przyczyniając się do obalenia rządu Witosa. Na gabinet lewicowy nie poszedł, usiłował zamącić stosunki w naszem stronnictwie, warcholił i oto jaki jest skutek?

Mamy rząd Ponikowskiego, rząd, w którym zasiadło kilku ludzi z tych, co razem z p. Ponikowskim pracowali podczas wojny światowej nad tem, by arcyksięcia Karola Stefana osadzić na tronie polskim.

Oto, do czego doprowadził p. Stapiński łącznie z najczarniejszą reakcją

sejmową, łącznie z tymi, co to zaczęli już pisać o konieczności obalenia konstytucji, i zrobienia z Polski królestwa, co ułatwiłoby panowanie nad masami ludowemi i robotniczemi tych sfer, które rewolucja światowa wojna odsunęła, zdaje się, raz na zawsze od rządów.

W warunkach, w jakich się państwo nasze znajduje,

potrzeba rządu mocnego, rządu o żelaznych rękach,

któryby w pierwszej linji ujął w karby anarchję wewnętrzną, nauczył ludzi, mniejsza o to jakiemi środkami, posłuchu i szacunku dla prawa, wytępił w sposób stanowczy a szybki wszystkie gniazda rozkładu społecznego i unieszkodliwił czynniki, rozkład szerzące, a pchnął społeczeństwo

na tory pracy i oszczędności, dwóch kardynalnych warunków poprawy naszej waluty,

więc i naszych stosunków gospodarczych. Rząd p. Ponikowskiego nie będzie miał tej siły i nie będzie miał tej odwagi. Do przeprowadzenia tych zadań trzeba rządu, jak powiedzieliśmy, mocnego, a więc mającego pełne oparcie w Sejmie.

Pokazało się, że rząd umiarkowany, złożony ze stronnictw, tworzących środek Sejmu, jest niemożliwy, bo stronnictwa centrowe są liczbowo za słabe. Pokazało się, że rząd lewicowy jest taksamo niemożliwy, jak prawicowy, aczkolwiek z innych powodów. Należy więc szukać wyjścia trzeciego, w danych warunkach jedynego.

Oceniając rząd Ponikowskiego z tego punktu widzenia, trzeba przypuścić, że jest to

rząd przejściowy.

Czas jego urzędowania wyrówna może zaognione stosunki międzypartyjne czy to na prawicy, czy na lewicy i wytworzy nareszcie podstawę do stworzenia takiego rządu, jakiego dziś w Polsce jedynie potrzeba.

Nowy gabinet.

Rząd, stworzony przez p. Ponikowskiego, przedstawia się następująco: Premjer i minister oświaty p. Ponikowski. Sprawy zagraniczne, ministerstwo spraw wojskowych, robót publicznych, rolnictwa, opieki społecznej i zdrowia: dawni ministrowie: Skirmunt, Sosnkowski, Narutowicz, dr Raczyński, Darowski i dr Chodźko. Teka skarbu pozostała niestety, nieobsadzona. Tymczasowo objął ministerstwo skarbu dotychczasowy wiceminister Markowski. Ms kolei w miejsce p. Jasińskiego, tak zasłużonego dla rozwoju kolejnictwa, objął dr Sikorski z Poznania. Kierownictwo ministerstwa handlu objął wiceminister Strassburger. Kierownictwo min. spraw wewnętrznych objął p. Stan. Downarowicz. Zaznaczyć należy, że tekę rolnictwa objął dr Raczyński nie jako minister, ale jako kierownik ministerstwa.

Z tego widać, że ten gabinet urzędniczy nie jest kompletny. Najważniejsze ministerstwa, skarbu, spraw wewnętrznych, rolnictwa, oraz przemysłu i handlu nie zostały obsadzone ostatecznie, tylko mają na czele kierowników.

Komedja Stapińskiego.

Z różnych stron powiatu krośnieńskiego donoszą nam chłopi, że Stapiński i Sejb, sekretarz jego klubu, oświadczają na wiecach, że nie zamierzają ubiegać się o mandaty poselskie, zapytując przytem, czy to jest prawdziwy zamiar dziedzica z Klimkówki i jego towarzysza. Otóż w odpowiedzi tymże podajemy do wiadomości, że obydwaj wymienieni z pewnością będą się starali o mandaty i przy najbliższych wyborach kandydować. Przecież nie karmiliby w „Przyjacielu Ludu" takiemi kłamstwami i bzdurstwami swoich nieuświadomionych czytelników. Oświadczanie nieubiegania się więcej o mandat jest tylko komedją, służącą do mydlenia i tumanienia chłopów. Pan Jasio myśli sobie tak: Powiem chłopom, że nie będę więcej kandydował — pomyślą sobie, że ja tylko „dla dobra ludu", a nie dla własnego interesu kandyduję. Po złożeniu zaś oświadczenia ze strony Stapińskiego i Sejba, że nie będą kan-

dydować, będą się wzajemnie prosili, to jest Sejb Stapińskiego, a Stapiński Sejba, lub jakiś ich agitator obydwóch, aby nadal „dla dobra ludu“ kandydowali. Czy Stapiński kiedy słowa dotrzymał?

Przed wojną zobowiązał się Stapiński pisemną deklaracją wobec świadków, że po dwóch latach posłowania zrzecze się swego mandatu na rzecz swego zastępcy, p. Manierskiego, kierownika szkoły w Jedliczu, a uczynił to? Stapiński zawsze tylko krzyczy, krytykuje i obiecuje, postępując w myśl swojej zasady: Znajdzie się zawsze głupi, kto Jasia krzyki i obiecunki kupi i przy wyborach da mu głos! „Obiecanka-cacanka, a głupiemu radość“ — ota Jasia życiowa maksyma.

Czytelnik z Krośnieńskiego.

Nasi posłowie w Ameryce.

Jak swego czasu donieśliśmy, Klub posłów P. S. L. wydelegował jako swoich przedstawicieli, mających jechać do naszych braci w Ameryce, prezesa Klubu posłów P. S. L., posła Jana Dębskiego i posła Jana Bryla. Obaj posłowie wyjechali i przybyli do Ameryki 22-go sierpnia. Obecnie zaczynają nadchodzić do Polski gazety amerykańskie z pierwszemi wiadomościami o działalności obu przedstawicieli ludowców na ziemi amerykańskiej.

Zaraz po przyjeździe posłowie **Dębski** i **Bryl** wydali do Braci chłopów w Ameryce odezwę, w której określili pokrótce cel swego przyjazdu. Odezwa tchnie duchem państwowości i gorącem umiłowaniem idei ludowej. Sądząc z doniesień pism polskich w Ameryce, odezwa ta wywarła bardzo silne wrażenie. Równie silne wrażenie wywarła wiadomość, że obaj posłowie przywieźli Polakom amerykańskim pozdrowienie od Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego i od prezydenta ministrów Witosa.

Sądząc z doniesień dzienników amerykańskich, należy wnosić, że przyjazd posłów Dębskiego i Bryla wywołał duży popłoch w tak zwanym Wydziale narodowym, będącym instytucją kierowniczą największego zrzeszenia polskiego w Ameryce, t. j. Polskiego Związku Narodowego, opanowaną w ostatnich czasach, zwłaszcza podczas wojny, prawie wyłącznie przez narodową demokrację. W łonie Wydziału obradowano nad zajęciem stanowiska wobec przyjazdu przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przyszło tam widocznie do zaciętej walki, bo o niej wspominają doniesienia pism, coby wskazywało na to, że Wydział Związku przestał już być wyłącznym folwarkiem endecji i że żywioły szczerze ludowe zaczęły się tam upominać o swoje prawa. Mamy nadzieję, że posłowie Dębski i Bryl, zetknąwszy się bliżej z Braćmi na wychodźtwie, zorganizują wychodźtwo, a ponieważ Wydział narodowy utrzymuje się tylko ze składek chłopów, więc i ten Wydział powinien się dostać w ręce P. S. L.

Posłowie nasi rozpoczęli działalność w Ameryce od Nowego Jorku. W pierwszych kilku dniach pobytu na ziemi amerykańskiej urządzili w samym Nowym Jorku i okolicy siedm wiecow, pomiędzy innemi w Brooklynie. Na wiece przybyły tłumy ludności, które obu posłów entuzjastycznie witały. Przemówienia obu posłów słuchane były z niezwykłem zajęciem, tembardziej, że obaj posłowie starali się unikać pogłębiania waśni partyjnych, a główną uwagę skupiali na przedstawieniu Polakom amerykańskim tego, co ogrodzona Polska zrobiła dla utrwalenia swej niepodległości, co zrobiła dla ludu. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca wyjechali obaj posłowie z Nowego Jorku na zachód.

Jak nasi robotnicy na Górnym Śląsku pracują?

Z rodzinnej wsi mojej pracuje na Górnym Śląsku dużo robotników, którzy na dwa święta zwykle z obfitym zarobkiem przyjeżdżają do swych rodzin. Od jednego z nich, Józefa **Gruszki**, dowiedziałem się o stosunkach i nastrojach górnośląskich, a ponieważ to człowiek światły i prawy Polak, dlatego i na zaufanie i wiarę zasługuje.

Zapytałem go najpierw: „W jaki sposób zarabiacie tam tak wielkie pieniądze?“

Odpowiada mi: Gdybyśmy pracowali tyle, ile się w Polsce przy takich robotach pracuje, nacierpielibyśmy się chłodu i głodu. Jednostką pracy jest tam ośmiogodzinna szychta, za którą otrzymuje się płacę 30 Mk niemieckich, lecz, gdy 2 kg chleba kosztuje 24 Mk, zostałoby na mieszkanie, ubranie, pranie i dodatek do chleba 6 Mk, dlatego **każdy z nas robi na dobę dwie szychty, czyli szesnaście godzin dziennie**, a zdarzały się wypadki, że silniejsi i na grosz łakomsi pracowali całe 24 godziny, o ile ich wcześniej znużenie i brak snu z nóg nie zwaliły. Dziś jednak każdy 16 godzin na dobę pracuje i z pomiędzy naszych robotników żaden mniej nie pracuje; na więcej nie pozwalają siły i koledzy. Zmieniwszy więc marki niemieckie na marki polskie zarabiają dużo. Wszelkie jednak zakupna załatwiają tutaj, bo **jest w Polsce o wiele taniej, niż na Górnym Śląsku.**

Wymieniony, Józef Gruszka, obcuje częstokroć z Górnoślązakami. W pogawędce z nimi zapytywał ich, dlaczego, wiedząc o naszych niedostatkach i biedzie, o niskim kursie waluty, lgną do Polski, za nią i o nią walczą i do niej chcą należeć. Odpowiedzieli mu: „Wychowani pod butem pruskim, zaznaliśmy prześladowań i szykan niemało ze strony urzędników i przełożonych pruskich; teraz, gdyśmy zakosztowali wolności, nie nakłonimy już karków naszych pod jarzmo pruskie. My wiemy — powiadają dalej — że polska marka coraz mniejszą ma wartość, my wiemy, że w Polsce nieraz brak chleba do chaty zagląda, wiemy, że manja strajków grasuje w Polsce, że spotkać się można z łapownictwem, przekupstwem i paskarstwem, ale wiemy i to także, że Polska — to wolność, że w Polsce wszelkie narody używają, a częstokroć **nadużywają swobody i wolności** i że nas od Polski żadne mocy piekielne nie zdołają odłączyć. **Wy tylko w Polsce należycie wolności tej ocenić nie umiecie, czy nie chcecie** i zamiast waszemu rządowi nad budową Ojczyzny pomagać, kłody mu rzucacie pod nogi! A przecież to wasz rząd, polski, swój, nie obcy, nie wrogi i najezdniczy!“ Taką naukę dał naszemu Małopolaninowi górnośląski robotnik.

Praca wśród Górnoślązaków jest dla naszych robotników szkołą miłości Ojczyzny i wolności, a także

szacunku dla władz naczelnych Rzeczypospolitej, które mylić się mogą, ale dobrej woli nikt uczciwy odmówić im nie może. *Franciszek Kuś.*

Jak trwoga, to do chłopa, a potem na chłopa huzia!

Gdy przed rokiem bolszewicy zajęli ogromny szmat Polski, wspomagani moralnie przez naszych bliskich sąsiadów, a materjalnie przez Niemców — a częściowo i Anglików, gdy niepodległość państwa polskiego wisiała na włosku, cały naród, bez różnicy stanów i przekonań, zwrócił oczy na prezesa P. S. L., posła Witosa, upatrując w nim tego męża, który potrafi obronić zagrożony byt państwa. Prezes Witos, zdając sobie dokładnie sprawę z ogromu zadań, jakie na niego spadły, pierwszemi krokami na stanowiska prezydenta ministrów potrafił spotęgować zaufanie całego narodu, masy włościańskie natchnąć głębokim patrjotyzmem i wolą zwycięstwa. Dzięki temu, że ruszyły się obojętne dotychczas masy, dzięki temu, że prezydent Witos zaszczepił w społeczeństwie całem wolę zwycięstwa, wróg został pobity i z ziem polskich wygnany.

Dzięki zabiegom prez. Witosa nie pominięto ani jednej okoliczności, by państwu przywrócić pokój. I pokój został z Rosją zawarty. Nareszcie, po wielu latach wojny, państwo weszło na drogę pokojowej pracy.

Rzecz jasna, że praca pokojowa po latach wojny wymagać musiała takiegosamego skupienia wszystkich sił, jak w chwili katastrofy przed rokiem. Zamiast tego jednak, rozpętała się walka o władzę.

Jak za czasów dawnej Polski, gdy współzawodnictwo rodów szlacheckich pogrążało państwo w odmęt walki, ze szkodą całego narodu, jak wówczas, tak i teraz poniewieranie powagi władzy, buta i zarozumiałość, brak wdzięczności, wścieklizna krytykowania dla samej satysfakcji krytyki, nie dla zaradzenia złemu, sprawiły, że państwo znalazło się nieomal nad przepaścią. Zaprzestano wykonywać ustawy, zaprzestano pracować, a zaczęto tylko krytykować i narzekać na rząd, na tegosamego Witosa, którego rok przed tem otaczano czcią i pełnem zaufaniem. Zapomniano mu tego, że w chwili najniebezpieczniejszej on zadanie swoje spełnił i zaufania narodu nie zawiódł, zapomniano, że państwo doprowadził nareszcie do pokoju, a zaczęto walić w niego ze wszystkich stron za to, że pierwsze miesiące pokojowej gospodarki, wśród których nastąpił przełom w życiu gospodarczem, z powodu nawrócenia tego życia na tory przedwojenne, upłynęły wśród ciężkich trudności, które na pewnej części społeczeństwa dotkliwie się odbiły.

Nie mogę nie podnieść tego, co wszyscy chłopi na wiecach i w prywatnych rozmowach podnoszą, że ci-sami, którzy przed rokiem, w chwili groźnego niebezpieczeństwa, widzieli w Witosie zbawcę Ojczyzny, teraz od paru miesięcy, jak tylko pokój nastał naprawdę, zaczęli bojkotować poprostu zarządzenia rządu, nie wykonywać ustaw i zwalać winę za to na Witosa. Powstał zamęt, nieposzanowanie praw, zohydzanie rządu, co musiało wywołać rozgoryczenie wśród mas włościańskich, a spoidła wiązań państwowych rozluźnić.

Ta robota szła z miast i nie będę dalekim od prawdy, jeżeli powiem, że kierowali nią, oczywiście z ukrycia, nasi wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni, kierowali nią przedewszystkiem żydzi, którzy żadnej warstwy społecznej się nie boją prócz chłopów i którzy dlatego przeciw rządowi Witosa, jako przeciw rządowi chłopa, z właściwym sobie sprytem, przez otumanienie nawet inteligencji, wystąpili.

Puszczono w ludność kłamstwo, że Witos obsadzał wszystkie posady swoimi ludźmi. Powiedzmy raz prawdę: na stanowiskach urzędniczych, wyższych i niższych, znajdują się wyłącznie ludzie, którzy nietylko nie są ludowcami, ale należą do partji, ludowców zaciekle zwalczającej. Jest nikczemnem kłamstwem i podłością zarzucać stronnictwu ludowemu, względnie jego prezesowi, że poobsadzało posady wyłącznie swoimi ludźmi. Przeciwnie. Jeśli o to chodzi, to my, ludowcy, mielibyśmy raczej pretensje do prezydenta Witosa, że on właśnie przez czas swoich rządów nie wprowadził naszych ludzi na stanowiska. A gdyby nawet, czego jednak nie było, p. Witos obsadził był ważniejsze stanowiska ludowcami, to czy możnaby to uważać za zbrodnię? Gdy konserwatyści byli przy władzy za dawnej Austrji, to obsadzali wszystkie miejsca swoimi ludźmi. Gdy przyszedł rząd Moraczewskiego, socjaliści zrobili tosamo. Przyszedł Paderewski i wszystkie miejsca ważniejsze dostały się narodowym demokratom. Z tego nie robiono rewolucji przeciw Paderewskiemu. Gdy zresztą Witos przyszedł, to już wszystkie ważniejsze miejsca były zajęte.

W masach włościańskich walka, jaką podjęto przeciw Witosowi, wywołała przekonanie, że sfery inteligentne złączyły się razem, aby pójść przeciw chłopu.

To zmobilizowało chłopów do obrony. Wywołało też uczucie rozgoryczenia. Słyszy się dziś nieraz na wsi, gdy mowa o polityce, że „jak była trwoga, to panowie uciekli się do Witosa, a jak trwoga minęła, to huzia na niego".

W tej atmosferze rozgoryczenia musi nastąpić zwrot. I dlatego ci panowie, którzy dziś jeszcze prowadzą nagonkę przeciw chłopu, niech dobrze rozważą, co robią, bo napięcie umysłów jest wielkie i struny dziś już przeciągać nie wolno. *Marjan Hippman* z Trześni.

Wzór dla nauczycielstwa.

Z Łaz w Bocheńskiem piszą nam:

Ponieważ dawno już nie było z wioski naszej żadnej korespondencji, myślałby kto, że obywatele tutejsi zasklepili się w sobie jak ślimak w skorupie. i o niczem innem wiedzieć nie chcą, jak tylko o sobie. Tymczasem tak nie jest, bo prawie co niedzielę odbywamy zebrania Kółka rolniczego, na których dowiadujemy się o położeniu państwa i oświecamy się wzajemnie. W ostatnie niedziele wygłosił nam tutejszy nauczyciel, p. Michał Kopeć, szereg odczytów i wykładów, między innemi o poprawie stosunków gospodarczych w państwie i o potrzebie oświaty na wsi, w zeszłą zaś niedzielę wygłosił za wstępem 5 Mkp bardzo pożyteczny dla każdego obywatela wykład p. t.: „Najważniejsze wiadomości o Polsce współczesnej". Zebraną za wykład kwotę 500 Mkp przeznaczył na odbudowę Zamku na Wawelu.

Byłoby pożądanem, aby nauczycielstwo zajęło się po wsiach zbiórką na odnowienie grodu wawelskiego. Pieniądze na ten wzniosły cel na pewno po wsiach się znajdą, trzeba tylko inicjatywy do ich zebrania.

Dzięki ruchliwości p. Jana Orzechowskiego w najbliższym czasie zorganizujemy koło młodzieży, sądząc, że potoczy się ono raźno ku lepszej przyszłości.

Ludowiec.

Wieś — a zatarg z miastami.

Walka, wypowiedziana wsi i ludowi polskiemu przez brukowe pisma i niepoczytalnych malkontentów miejskich, odbiła się na wsi polskiej potężnem echem. Otrzymaliśmy w ostatnich dniach setki listów z najodleglejszych zakątków kraju, listów tętniących oburzeniem, rozgoryczeniem, ale też i pełnych państwowej myśli, przejawiającej się w wyraźnem podkreśleniu faktu, że wieś polska nietylko nie chce pogłębiać przepaści między sobą a miastami, ale przeciwnie, radaby wszelkie nieporozumienia jak najbardziej usuwać, iść mieszkańcom miast na rękę, bo przyświeca jej wielka myśl spolszczenia nareszcie miast w naszym kraju, do dziś dnia, niestety, w połowie, albo tylko częściowo polskich. Nie jesteśmy w stanie drukować tych wszystkich listów. Przytoczymy tylko dla przykładu wyjątki z kilku z nich, zasługujące specjalnie na wyróżnienie.

Rada ludowa w Wadowicach, nadesłała nam dłuższy list, w którym między innemi czytamy:

„Lud polski nie dał powodu panom z miast do tego, by go ci panowie na zjazdach, wiecach i w prasie miejskiej zbeczeszczali. W zachodniej Małopolsce gospodarstwa chłopskie są tak drobne, że rzadko który chłop sprzedaje zboże miastom, a bardzo poważna ilość chłopów, mających nawet po kilka morgów, sama musi kupować zboże na wyżywienie. W Małopolsce zachodniej nigdy miasta nie były żywione przez wieś, bo wieś sama musiała dokupować zboże, czy to z Węgier czy ze wschodniej Małopolski. Jedynie dwory, jako wielcy producenci, dostawiały miastom wagonowo zboże. Skądże więc zarzut paskarstwa specjalnie przeciw chłopom? Chłop polski niczegoby tak nie pragnął, jak tego, żeby, przyszedłszy do miasta, nie ocierał się co krok o żyda, którego na wsiach już rzadko upatrzysz. Chłop polski pragnąłby spolszczenia miast i to leży w programie P. S. L. Do tej pracy potrzeba i wysiłku miast i wysiłku wsi. Droga, jaką obrali panowie z miast, droga zohydzania nas, spotwarzania naszego stronnictwa i naszych przywódców, nie przyspieszy tego wielkiego celu, ale urzeczywistnienie go odsunie. Mamy wrażenie, że w tej całej robocie jest ukryta ręka tych, którzy pragną utrzymać się w miastach, aczkolwiek wnoszą w nie tylko lichwę, paskarstwo i demoralizację, t. j. żydów. Jeżeli panowie z miast przed rokiem jeszcze widzieli w Witosie męża opatrznościowego, to powinni brukowym pismom, dla sensacji przeciw niemu występującym i rzucającym kalumnie, zwrócić uwagę na zbrodniczą ich robotę. Wtedy mielibyśmy dowód, że inteligencja pogodziła się naprawdę z myślą, że Polska jest państwem ludowem. Podjęcie wspólnej pracy byłoby łatwiejsze i przyniosłoby owoce. *Józef Boman*".

Rada ludowa w Wieliczce pisze:

„Polskie Stronnictwo Ludowe nigdy nie występowało wrogo przeciw inteligencji jako takiej i z pewnością nigdy przeciw niej, jako takiej, występować nie będzie. Rozumiemy doskonale, że bez inteligencji ruch ludowy nie rozwinąłby się tak, jak się rozwija, że bez inteligencji trudnoby nam było jako stronnictwu iść naprzód. Uchwały Zarządu P. S. L. wyraźnie zaznaczyły że P. S. L. musi otoczyć opieką inteligencję. Wiadomo powszechnie, tylko się o tem szybko zapomina i wiedzieć nie chce, że wszystkie podwyżki płac, wszystko, co rząd dla urzędników w ostatnim roku zrobił, to wszystko stało się na wniosek i z inicjatywy nie kogo innego, tylko prezydenta ministrów Witosa, a więc chłopa, przedstawiciela P. S. L. Jeżeli dziś w miastach nie słyszy się nic innego, tylko wymyślania i oszczerstwa na Witosa i na chłopów, to nie powinien się nikt dziwić, że to się już chłopom sprzykrzyło i że dłużej nie mieli ochoty nadstawiać gęby pod uderzenia ze strony rozmaitych pismaków i „inteligentnych" warchołów. Rzeczą jest inteligencji samej odrzucić od siebie tych, co mącą i chcą wykopać przepaść między wsią a miastem, rzeczą jej jest wpłynąć na prasę miejską, aby szanowała stan, na którym się państwo opiera. Wyjdzie to tylko na korzyść tej inteligencji i na korzyść państwa.

Jędrzej Brożyna".

Rada ludowa w Oświęcimiu pisze między innemi:

„Artykuły „Piasta", stające w obronie spotwarzonego włościaństwa polskiego, w obronie spotwarzonego stronnictwa, przyszły zapóźno. Powinny one były przyjść wcześniej, gdy w nas zaczęto walić, gdy nas zaczęto bić po twarzy i opluwać najpotworniejszemi zarzutami. Dziś słychać, że panowie urzędnicy, którzy najbardziej się uczuli dotknięci, postanowili podjąć walkę ze stronnictwem ludowem i zapomocą wieców, które się mają odbywać w każdem mieście, urabiać opinję przeciw nam. Uchwały takie podobno zapadły. Świadczą one z jednej strony o naiwności, z drugiej zaś o anarchji w myśleniu, jaka opanowała umysły ludzi, którzy powinni przedewszystkiem wiedzieć, czem jest państwo. Czą panowie urzędnicy prowadzić wojnę ze stronnictwem? Dobrze. Niech ją prowadzą. Ale czy to jest zadanie urzędników? Jeżeli pp. urzędnicy będą się bawić w politykę, a nie wypełniać swoje obowiązki, to sami chyba wiedzą o tem, że doprowadzą państwo do ruiny. Nie bierzemy tych uchwał tragicznie, bo wiemy, że są to uchwały, wypływające z atmosfery wiecowej, uchwały, podyktowane przez warchołów, którym się robić nie chce i którzy się narzucają na obrońców całego stanu urzędniczego. My wiemy, że większa część urzędników, mimo ciężkich kłopotów gospodarczych, spełnia swoje obowiązki i że ta część nie da się w praktyce porwać do czynów niepoczytalnych. Ale się dziwimy, że urzędnicy obywatele, zdający sobie sprawę z tego, co robią, sami nie wyrzucą od siebie precz tych żywiołów, które postępowaniem swojem stwierdzają, że niegodne są zaliczać się do inteligencji i do stanu urzędniczego. Zresztą nie wahamy się powiedzieć, że urzędników jest zadużo, a mi

mo to robota administracyjna nie idzie. Jeżeli urzędnicy chcą poprawy bytu, jeżeli się dopominają o oszczędności w państwie, to niech w pierwszej linji wyrzucą z pośród siebie żywioły, które wśród nich być nie powinny, a wyrzucenie ich spowoduje zmniejszenie liczby urzędników conajmniej o 30%, przez co państwo zaoszczędzi setki miljonów i może je wtedy dać urzędnikom pracowitym i sumiennym za to właśnie, że są pracowici i sumienni. Zresztą i to trzeba powiedzieć, że jeśli któremu z urzędników nie wystarczają pobory, jeśli jest niezadowolony ze służby państwowej, to przecie nigdzie niema napisane, że oni muszą być urzędnikami, że oni muszą być na utrzymaniu państwa. Niepodoba im się — niech odejdą. Jest tyle pola do pracy w Polsce, że jeśli tylko mają zdolności, jeśli wierzą w swoje własne siły i w swoją wielką wartość, będą sobie mogli zapewnić byt lepszy. Państwa jednak rozstrajać urzędnikom nie wolno. Trzeba to jasno i otwarcie powiedzieć. *Władysław Boruch*".

W podobnym duchu piszą pp. Michał Madej, Adam Cygan i Jan Krzan z Borowej w Pilzneńskiem, Stanisław Jopek z Bliznego ad Jasienica, Jan Zajdel z Krościenka i setki innych.

Cytujemy te głosy, wyjęte z pośród mnóstwa podobnych, na dowód, że walka, podjęta przeciw nam przez pewien o d ł a m inteligencji i przez prasę brukową, jest należycie oceniana, wyłącznie z punktu interesu państwowego przez szeroki ogół włościaństwa. Z tego tylko punktu widzenia należy bowiem oceniać to poważne zagadnienie, jakie obecnie wypłynęło na powierzchnię życia publicznego.

Rozwagi i rozsądku!

Ostatnie tygodnie płyną pod znakiem p o ś c i g u z a w i n o w a j c ą. Bierze w nim udział wieś i miasto, i to jako oskarżyciele i oskarżeni równocześnie. „Huzia na chłopa, on wpędza państwo w przepaść, on wszystkiemu winien" krzyczą różne nieobliczalne pisma brukowe. „Paskopiasty wygładzają miasto, na wsi skrzynie nabite pieniędzmi" słyszy ze zdumieniem 3-morgowy delikwent z zapadłej Wulki. „Precz z Witosem" wtórnje „Kurjerkom" Stapiński.

Nie pozostaje w tyle i wieś. „Chłopi, mobilizujcie się; mieszczanie, urzędnicy i inteligencja wypowiedzieli wam wojnę", słychać z przeciwnej strony. „Stać nas, chłopy, na to, byśmy sztandar zwycięski zatknęli na karkach wrogów — mieszczan" czyta te lub podobne słowa z dziwnem uczuciem wróg, w dodatku niejednokrotnie syn chłopa.

Mimowoli przychodzi na myśl porównanie o członkach tego samego ciała, które wypowiedziały sobie wojnę, choć jedno bez drugiego żyć nie jest w stanie. Odzew do podjudzania i walki wyszedł z miasta, i to niedawno, ale zrobił już swoje. Na wiecu pracowników państwowych w Krakowie, odbytym dnia 16-go b. m. w „Sokole", w celach organizacji dla poprawy ciężkiego istotnie bytu urzędników, panowała przez cały czas obrad atmosfera wprost wroga dla wsi, jaką starały się zaszczepić różne nieodpowiedzialne pisma brukowe. Co więcej — padły nawet nieopatrzne słowa, że inteligencja ratować winna kulturę przed zagładą wsi. Jest, coprawda, specjalna logika wiecowa. Inaczej rozumie się na chłodno, a inaczej pod wpływem krasomowczych a płytkich zwrotów trybunów wiecowych. Ale inteligencja winna chyba patrzeć głębiej i nie posuwać się w swych niebezpiecznych uogólnieniach zadaleko.

„Wieś winna obecnej drożyźnie!" — oto refren piosenki i codziennej strawy, jaką podają tłumom miejskim różne „fiakerblaty", jak je dosadnie ochrzcił p. Nowaczyński.

Spróbujmy to rozważyć logiką niewiecową.

Z książki prof. Bujaka o dawnej Galicji wiadomo, że przygniatającą w niej większość stanowią gospodarstwa 3- lub 4-morgowe. Czyż można w tym stanie naszej wsi mówić poważnie o skrzyniach, nabitych pieniędzmi? Czy, raczej przeciwnie, i tam nie zagląda bieda, zwłaszcza, gdy przyjdzie odziać kilkoro dzieci, a koń, pług lub brona, idą w dziesiątki i setki tysięcy? Coprawda, mogą być wyjątki, ale o ile więcej wyjątków tych jest w mieście! Kto obserwował wieś dzisiejszą, przyzna, że nawet 20-morgowy gospodarz, o ile nie wrócił z Ameryki, nie jest w stanie zakupić kawałka ziemi za pieniądze zaoszczędzone, bo to, co zaoszczędził przed rokiem, ma 4-krotnie niższą wartość dziś, a przeciwnie, ilaż to masarzy, pośredników i kupców w mieście nabyło poważne majątki?

„Chłop paskuje zbożem" powiada rozgoryczony urzędnik lub robotnik. Odpowiedzią na to są właśnie ceny zboża. W ostatnich kilku miesiącach nietylko że się nie podniosły, ale nieco nawet spadły na wsi, podczas gdy ceny artykułów miejskich i fabrycznych poszły w tym samym czasie kilkakrotnie w górę, a chłop musi je nabywać na równi z urzędnikiem i z robotnikiem w mieście.

Dodać trzeba, co już z tego miejsca słusznie podnoszono, że chłop nie szuka 8-godzinnego dnia roboczego, ale ciężko stoi przy swoim warsztacie pracy od świtu do nocy. Szukanie winnych dzisiejszej drożyzny na wsi, i tylko na wsi, i kopanie przepaści między wsią a miastem jest więc krótkowidztwem lub niesumiennością ze strony nieodpowiedzialnych elementów.

Bezstronność wyznać każe, że i wieś nie jest bez winy, a jest nią kwestja najbardziej dziś piekąca — podatek. Obłudne polowanie na popularność każe trybunom wiecowym sprawy tej na wsi skrupulatnie unikać. Różne Dąbale i Okonie, które, wraz z endecją, najsilniej waliły w rząd Witosa, krzyczą, co siły: „Chłopie, nie płać podatków, a wreszcie raj dla ciebie zakwitnie na ziemi". A ten i ów myśli: „Prawda, bo to, czego nie oddam, zostanie w kieszeni".

Jak ta obłuda wygląda w praktyce, rachunek prosty pokaże. Przypuśćmy, że ktoś przed rokiem uciułał 10.000 Mk i że pieniędzy nie wydał, ani podatku, w kwocie n. p. 1000 Mk, nie zapłacił. Ma więc dziś całą sumę: 10.000 Mk. Cóż, kiedy wartość marki w międzyczasie 4-krotnie spadła, a powód: niepłacenie podatków. Ma więc w rzeczywistości około 2.000 Mk, a 10.000 Mk tylko na papierze. Przeciwnie, gdyby podatki były płacone, miałby niby mniej, bo 9.000 Mk, a w rzeczywistości więcej, bo 4-krotnie więcej zato dostanie. A przytem dla kogóż są szkoły, wojsko, policja, koleje, poczta i t. p. i za cóż je utrzymać? Niema ich zapewne w krajach dzikich, ale nędza tam stokrotnie większa, choć nikt podatków nie płaci. Powie może kto na to: „Wszak my podatki płacimy, i to idące w setki i tysiące". Prawda, są, ale porównajmy je z tem, co było

przed wojną. W Austrji płaciło się z 8 morgów średniej gleby około 40 K rocznie, t. j. około 3 metry zboża na ówczesne ceny, lub przeszło 20.000 Mk na ceny obecne. Czy jest w Polsce wielu takich, coby z 8 morgów płacili już nie taką sumę, ale choćby dziesiątą część z tego?

To samo zresztą dzieje się i w mieście. I tu podatki są znacznie mniejsze, niż dawniej. Szukanie winowajców spadku marki na wsi i kopanie przepaści między wsią i miastem jest rzeczą może popularną na zebraniu, ale płytką, groźną w skutkach i nieuczciwą. I wieś pragnie silnej władzy i wzorowego porządku. I tam, jak w mieście, czeka się na człowieka, któryby położył kres rozbiciu i stosunkom, do jakich się staczamy. Że idziemy ku przepaści, widzimy to wszyscy. Dolar dochodzi już do 5.000 Mk! „Foolish nation — głupi naród" rzucił nam w twarz Anglik, Lloyd George. Nie myśl o całości, ale szukanie taniego poklasku, wygórowane ambicje nieodpowiedzialnych jednostek i rzucanie gromów tylko na drugich, zamiast szukać winy i u siebie — to nasz chleb codzienny.

„My to jesteśmy prawdziwą podstawą państwa" krzyczy zapalony mówca na wiecu pracowników państwowych i sieje nienawiść do wsi, nie wiedząc, że ręce i nogi zmarniałyby, gdyby nie było żołądka — i odwrotnie.

Stan naszej waluty i obelga Lloyda George'a powinna nam wreszcie oczy otworzyć. Nie dzielić, lecz łączyć należy. Zło leży nie w całem społeczeństwie, ani w poszczególnych warstwach narodu, lecz w nieuczciwości jednostek, których egoizm i pycha kopią przedział pomiędzy partjami i uniemożliwiają wszelkie porozumienie. Przykładem na to, aż nadto dobitnym — Sejm dzisiejszy. A cierpi na tem cały naród! I u innych narodów są partje, ale zdają sobie sprawę z tej kardynalnej zasady, że zmuszone są żyć razem i że podstawą współżycia musi być odpowiedzialność przed całym narodem i zasady moralne. *Dr F. Leja.*

Spojrzeć prawdzie w oczy!

Głównym argumentem zorganizowanej przeciwchłopskiej nagonki jest twierdzenie, że chłop i ludność wiejska wogóle, przez nieuzasadnione podbijanie cen artykułów spożywczych, przez siebie produkowanych, niejako ciągle podsyca szalejącą drożyznę. Ludność miejska, która w trudnych dzisiejszych czasach nieraz nie może związać końca z końcem, bezkrytycznie argument ten podchwytuje, nie przypuszczając nawet, do jak wstrętnej roboty przykłada rękę, i że niejako pomaga ukryć się złodziejowi, rzucającemu piaskiem w oczy i odwracającemu od siebie uwagę, wołaniem „łapaj złodzieja"!

Podstawą dobrobytu jednostki i społeczeństw jest praca, ale ta praca, która tworzy nowe dobra i nowe wartości. Proste to twierdzenie starem jest tak, jak starą jest myśl ludzka, tylko, że dzisiaj, gdyby należało najwięcej o niem pamiętać i do niego się stosować, jakoś coraz mniej się o niem myśli. Jedyna ta droga do dobrobytu, dla powojennego społeczeństwa miast stała się uciążliwą; poczęto ją obchodzić, szukając nowych dróg do tego samego celu. Wynaleziono pozór pracy, nieprodukowne handlarstwo i spekulację, i nic dziwnego, że dochodzi się jedynie do pozoru dobrobytu i bogactwa, t. j. do fikcyjnych wartości papierowych. Ta część społeczeństwa, która nie może brać wystarczającego udziału w orgji spekulacyjnej, a z powodu ubytku źródeł pracy realnej i produkcyjnej popada w coraz większą nędzę, stanowi materjał, podatny do każdej niegodziwej agitacji. Rodzimi nasi protektorzy pracowitego lenistwa, paskarstwa, spekulacji i przerabiania wszystkich realnych wartości na bezwartościowy papier, wskazują ofiarom swego procederu chleb u... chłopa i ku niemu zwracają nienawiść, by od siebie odsunąć chwile porachunku.

Jeden chłop w tym czasie zupełnego chaosu w pojęciach o pracy i wartości, szedł zawsze i idzie starą, wypróbowaną drogą żmudnej i znojnej, ale za to wydatnej i twórczej pracy. Pracując niestrudzenie od rana do nocy, tworzy chłop z roku na rok nowo dobra, dobra najcenniejsze, bo chleb powszedni. Na tej drodze chłop osiągnął to, czego u nas żaden inny stan nie osiągnął, wytwarza dzisiaj tyle, że jest w stanie pokryć nietylko pełne zapotrzebowanie kraju, a nawet jest w możności pewną część oddać zagranicy dla poprawienia gospodarczego stanu państwa.

Rozwielmożniona dziś spekulacja w miastach nie jest w stanie nasycić się wyrobami krajowego przemysłu. Brak towaru uzupełnia w ten sposób, że jednym i tymsamym towarem obraca po niezliczoną ilość razy, nie dodając mu najmniejszej realnej wartości, a natomiast często ujmując mu nawet z wartości pierwotnej. W ten sposób towar, przechodząc z rąk do rąk, rośnie sztucznie w cenie i staje się coraz trudniejszym do nabycia przez niezamożnego konsumenta.

Spekulacja ogarnia w pierwszej linji produkta rolne i artykuły pierwszej potrzeby. Nie chłop jest winien, że w miastach sprzedaje się produkt jego pracy częstokroć na wagę złota. Na wsi cena zboża od paru tygodni nie podniosła się, ale zato podniosła się cena chleba w miastach w ostatnich czasach prawie dwukrotnie. Chłop, przywożąc swe produkta na rynek miejski, nie wie, że najczęściej sprzedaje je spekulantowi i handlarzowi, który znowu odsprzedaje je podrzędniejszym handlarzom i w ten sposób produkt, przechodząc przez liczne ręce, wzrasta w cenie i bardzo często zatraca pierwotną swą wartość, ulegając fałszowaniu i przeróbkom.

Twierdzenie, jakoby chłopi mieli pełne skrzynie pieniędzy, jest bajką, w którą opowiadający ją sami nie wierzą. Jeżeli tu i ówdzie znajdzie się nieco gotówki u chłopa, to jest to nie zarobek z kieszeni wygłodzonej ludności miast, ale raczej bardzo marna zapłata za całoroczną żmudną i ciężką pracę, zapłata z pewnością marniejsza, niż zarobek najmniej kwalifikowanego robotnika. Ludność wiejska na ogół żyje gorzej od ludności miast, gdyż stara się zadowolić produktami własnego gospodarstwa. Ceny narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i materjałów na ubranie tak fantastycznie są przez spekulantów wyśrubowane, że chłop cały rok składać musi grosz do grosza, by najdrobniejszą rzecz nabyć. Wrodzony zmysł oszczędności pozwala mu kosztem wyrzeczenia się lepszego życia oszczędzać, by uskładać na kupienie kawałka ziemi lub potrzebnych narzędzi i inwentarza i stąd bajki o rzekomych skarbach spoczywających w skrzyniach i siennikach chłopskich

Nie chłop więc jest winien szalejącej drożyzny, ale jedynie *szał spekulacji i handlarstwa, jaki ogarnął ludność miast, sztucznie śrubuje drożyznę* i coraz bardziej pogarsza nasze i tak ciężkie położenie gospodarcze.

W braku produktów, wytworzonych w dobie bieżącej, *spekuluje się walutą*, akcjami nieistniejących przedsiębiorstw i rzeczami, które stanowią dorobek pokoleń minionych. Wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość, ogarnia wir spekulacji i zamienia na papier.

Należy raz wreszcie spojrzeć prawdzie w oczy i głośno wyznać, że *nie chłop jest paskarzem i krzewicielem drożyzny — on jest raczej jedynym prawdziwym pracownikiem, który pomnaża mienie narodowe. Całe zło obecnych czasów jest wyłączną winą spekulantów i handlarzy miejskich.*

Jeżeli społeczeństwo miast nie zaprzestanie szkodliwej nagonki na chłopa, nie przejrzy prędko na oczy i nie zacznie tępić *prawdziwych sprawców zła*, to niedługo przyjdzie nam czekać, a nastanie czas, że dzisiejsza orgja papierowa się skończy i nie pozostanie nam nic innego, jak tylko ta właśnie praca chłopska i jej owoc.

P. Z.

Gdzie się podziało dworskie zboże

czyli słów kilka o krakowskiej giełdzie zbożowej.

Z pośród wszystkich u nas gospodarstw chłopskich jest blisko 80% gospodarstw drobnych, karłowych, dochodzących najwyżej do trzech morgów obszara. Gospodarstwa takie produkcję całą przeważnie same spożywają, rzadko kiedy zbywając, a najczęściej same nawet dokupują. U drobnych gospodarzy, zwłaszcza obarczonych liczniejszą rodziną, dokupywanie rozpoczyna się już w zimie. Jako tako jest, gdy taki chłopek ma za co dokupywać, zarabiając przy kolei, budowie lub gdziekolwiek indziej, ale zgoła inaczej rzecz się przedstawia, gdy zarobku niema. Nędza i bieda są u niego normalnymi gośćmi.

Gospodarstwa chłopskie powyżej trzech morgów stanowią tylko drobną cząstkę ogólnej ilości gospodarstw włościańskich. Przy sprzyjających warunkach przeznaczają one nadwyżkę swej produkcji na zbyt, odstępując konsumentowi głównie ziemniaki i kapustę, pewną ilość nabiału oraz po zaspokojeniu własnych potrzeb część zboża. Ilość zboża sprzedawanego mieści się wszelako w granicach kilku zaledwie cetnarów metrycznych, rzadko zaś dosięga cyfry kilkunastu; w tym wypadku znów nie bywa zbywana naraz, ale częściowo — jak padnie, gdy n. p. gospodarz zapotrzebuje gotówki na podatki, na buty lub na cieplejszą bieliznę dla synów przy wojsku. Wtedy ładuje we worki ze dwa korce żyta i wiezie na targ, by sprzedać bezpośrednio konsumentowi. Rynek Kleparski w Krakowie w każdy wtorek i piątek nie może pomieścić chłopskich furmanek.

Ale co się też dzieje ze zbożem dworskiem, zbożem obszarników? Przecież idzie tu o masy zboża *wagonowe!*

Przeciętna produkcja dworska na zbyt, już po odtrąceniu zapasu na własne zapotrzebowanie ze średniego 300-morgowego folwarku, wynosi 10 do 20 wagonów!!

Gdzie to zboże się podziewa??!

Ekonomiści krakowscy po wprowadzeniu wolnego handlu postarali się o utworzenie w Krakowie giełdy zbożowej, celem ułatwienia producentom dokonywania transakcyj na większą skalę i regulowania cen. *Tedy stworzyli giełdę dla wielkiego producenta, a nie dla drobnego chłopa*, gdyż chłop dwóch korcy żyta na giełdę nie powiezie; tam chodzi o oferty i transakcje wagonowe, które składać może tylko obszarnik.

Jednak cóż się dzieje?

W wyznaczonym lokalu dokonuje się otwarcie giełdy. Tymczasem zjawiają się tam tylko nabywcy, konsumenci, a producenta ani jednego! Fakt stwierdzony przez prasę.

Producenci nie dopisali. Powtórzyło się to i na następnych zebraniach giełdowych. *Dla formy* przehandlowano podobno później aż *jeden wagon żyta.* Transakcje na większą skalę, w drodze publicznej, w sposób uczciwy *nie zostały* dokonane. Wielki producent, obszarnik, człowiek „z tradycją“ inne obrał drogi.

A Ty, wyzyskiwany inteligencie, Ty, głodny urzędniku, który idąc po linji polityki „kurjerkowej“, idąc w ogonie reakcyjnej szlachty, plwałeś na chłopa, wyzywałeś go od paskopiastów, poniewierałeś i spotwarzałeś, a temsamem kopałeś przepaść między wsią ludową a ludowem, demokratycznem miastem, Ty, inteligencie, chcąc nabyć teraz trochę zboża na zapas, nie masz innej drogi, jak tylko zwrócić się na targ znowu do tego chłopa, wiesz bowiem, że on miasta nie zawiedzie i przywiezie sprzedać swemu. Obszarnik tymczasem swe zbiory skieruje gdzieindziej.

Chcesz wiedzieć, gdzie? Wyjawimy.

Jeszcze zboże było zielone, gdy już *obszarnik sprzedał je na pniu żydowi.* A jeśli nie uczynił tego wówczas, sprzedał obecnie. Po co jemu giełda zbożowa, skoro nie ma czego zaofiarować, sprzedawszy już dawne zboża na pnia lub też pozbywszy się teraz po cenach bezkonkurencyjnych.

Gdy noc nadeszła, żyd wywiózł ze dworu kilkanaście fur, na drugą noc kilkanaście i tak dalej, aż wywiózł niewiedzieć gdzie wszystko. Coś niecoś mogłyby tylko o tem powiedzieć urzędy walki z lichwą, odkrywające całe masy zamagazynowanego zboża w składach kolejowych czy składach Banku Hipotecznego — albo też organa kontrolne na granicy.

Zboże poszło w obce, wrogie ręce, a Ty, inteligencie-proletarjuszu, Ty, urzędniku, robotniku, Ty, drobny konsumencie, dziwisz się, że na targu cena zboża rośnie *wobec małej podaży*, ograniczonej tylko do dostawy przez chłopów. Wtedy nie sięgając myślą głębiej, złość wywierasz tylko na chłopie, twierdząc, że on zbożem paskuje, jakkolwiek Ty, sam, przez zwiększony popyt także cenę podbijasz.

Tu tkwi rozwiązanie zagadki, czemu falę rozgoryczenia wskutek opłakanych stosunków aprowizacyjnych ze strony inteligencji i miast mogła endecka reakcja tak łatwo skierować tylko na chłopa. Toż konsument miejski stykał się tylko z chłopem, jako jedynym bezpośrednim, stałym dostawcą, *obszarnik zaś skrył się za żyda!!* I, niestety, inteligencja postępowa dała się uwieść reakcji, której pomogła w tem część prasy.

opanowana przy pomocy zasobów za drogo w żydowskie ręce przehandlowane zboże.

Może wszakże teraz po tych smutnych i gorzkich doświadczeniach przejrzy. Fiasko giełdy zbożowej, giełdy dużych transakcyj stanowi dobrą naukę.

Ale dla inteligencji urzędniczej nie koniec na tem. Jeszcze jeden zawód ją czeka. W ostatnich tygodniach roztrąbili obszarnicy po wszystkich powiatach w hałaśliwy i pompatyczny sposób, że **dla urzędników zarezerwują pewne ilości zboża po zniżonych cenach.** Nie upłynęło parę tygodni, a już dochodzą nas słuchy ze strony urzędniczej, że co innego wedle obszarników, w szczególności zarządów ich ziemiańskich związków, jest przyrzec, a co innego wykonać. Z obietnicy zanosi się na wielką blagę i humbug. Nawet służka obszarnicza, „Kurjerek“, skarży się już w numerze 252 z soboty 17 września na „brak obywatelskiego poczucia (jakże skromnie i oględnie) u ziemian“, którzy, wedle obietnicy, raczyli już w kilku okolicach sprzedać urzędnikom pewne **drobne ilości zboża** po cenach... targowych.

W każdym razie czekamy i każdorazowy dowód spełnienia obietnicy, doniesiony nam, skwapliwie zanotujemy. W wypadkach natomiast doznanego zawodu radzimy P. T. łatwowiernym domagać się interwencji... na wiecu antypiastowo-chłopskim w „Sokole“ lub szukać pociechy w antychłopskim artykule najbliższego „Kurjerka“. Ewentualnie wydać odezwę do społeczeństwa jednak znów tylko przeciw chłopom.

Marcin Gruda z Podgórskiego.

Wykonanie reformy rolnej.

Szybkim krokiem idziemy do parcelacji wielkich obszarów.

Zgodnie z ustawą z 15 lipca 1920 o wykonaniu reformy rolnej Rada ministrów ma prawo wyznaczyć te okręgi, w których maximum posiadania wynosi 60 ha. Zasadą bowiem ustawy rolnej jest posiadanie 180 ha. Na kresach zaś maksimum wynosi 400 ha. Jak długo rozporządzenia Rady ministrów nie było, tak długo komisarze ziemscy nie mogli przedstawiać wniosków do przymusowego wykupu, gdyż nie wiedzieli, do jakiej wysokości w danym powiecie dochodzi posiadanie. Dziwnem się tylko wydaje, że aż do ostatnich zmian w Głównym Urzędzie Ziemskim rozporządzenie takie nie zostało wydane. To też nowy prezes G. U. Z., dr **Kiernik**, jako jedną z pierwszych swych czynności postanowił przeprowadzić i rzeczywiście na Radzie ministrów przeprowadził rozporządzenie co do maksimum posiadania ziemi. Powtóre w całym szeregu powiatów niema tak zwanych majątków kwalifikowanych (wykupywanych w całości), a **nadwyżki ponad 180 ha dałyby bardzo szczupły zapas ziemi. Ustawa zaś wyraźnie mówi, że w powiatach, których stosunki przemysłowe i ludnościowe tego wymagają, maksimum posiadania ma wynosić 60 ha. To też rozporządzenie Rady ministrów ustala** okręgi co do wysokości posiadania w następujący sposób:

§ 1. Na zasadzie art. 2 ust. lit. a) ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. ust. Nr 70 poz. 462 z 1920 r.) podlegają przymusowemu wykupowi w myśl L. 8 art. 1 i art. 3 tejże ustawy):

I. Nadwyżki gruntu ponad 60 hektarów:

a) na całym terenie województwa śląskiego;

b) na terenie powiatów: będzińskiego i częstochowskiego, województwa kieleckiego; łódzkiego — województwa łódzkiego; **chrzanowskiego, bialskiego, oświęcimskiego, krakowskiego i podgórskiego** — województwa krakowskiego; **krośnieńskiego i drohobyckiego** — województwa lwowskiego;

c) na terenie gmin: Bolesław, Sławków, Ogrodzieniec. Babsztyn. Kroczyce. Jangrot i Wolbrom — powiatu olkuskiego; **Duraczów i Hiżyn** — powiatu koneckiego; **Bodzechów i Chmielów** — pow. opatowskiego, wojew. kieleckiego; **Blizne i Skorosze** — pow. warszawskiego. wojew. warszawskiego; **Nawojowa i Jazowsko** — pow. nowo-sądeckiego; **Gorlice, Zagórzany, Glinik, Klęczany, Libusza i Kobylanka — pow.** gorlickiego wojew. krakowskiego.

II. **Nadwyżki gruntu ponad 400 hektarów:**

a) na terenie województwa nowogródzkiego i poleskiego w całości;

b) na terenie powiatu lubomilskiego, kowelskiego, łuckiego i części pow. równieńskiego i ostrogskiego, położonych na wschód od rzeki Horyń — **wojew.** wołyńskiego; grodzieńskiego, wołkowyskiego i białowieskiego — wojew. białostockiego; pleszewskiego, kępińskiego, **ostrzeszowskiego, odolańskiego, jarocińskiego, ostrowskiego, średzkiego, wrzesińskiego, witkowskiego, mogileńskiego, strzelińskiego i inowrocławskiego — wojew. poznańskiego; kosowskiego, peczeniżyńskiego, nadwórniańskiego, bohorodczańskiego, dolińskiego, skolskiego** i turczańskiego — wojew. stanisławowskiego.

§ 2. Zgodnie z art. 2 lit. b) cytowanej w § 1 niniejszego rozporządzenia **ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej na pozostałym terenie Rzeczypospolitej Polskiej podlegają przymusowemu wykupowi w myśl ustępu lit. 8 art. 1 tejże ustawy — nadwyżki gruntów ponad 180 hektarów obszaru.**

§ 3. Rozporządzenie niniejsze nie dotyczy oznaczenia obszarów, przeznaczonych dla miast, w myśl art. 26 ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Podniesiono z niektórych stron zarzut, iż rozporządzenie to **jest sprzeczne z ustawą z 17 grudnia 1920 o nadaniu ziemi żołnierzom. Ustawa powyższa jest ustawą specjalną, według której żołnierze mają dostać ziemię.** Okres nadania ziemi żołnierzom z natury rzeczy musi być przejściowy, a nabywcy należą tylko do pewnej kategorji osób, która również w szybkiem tempie się wyczerpie. Ustawa zaś z 15 lipca 1920 o **wykonaniu reformy rolnej jest ustawą obowiązującą**

w całej Rzeczypospolitej, a zatem i na kresach. Trudno sobie wyobrazić, by po nadaniu ziemi żołnierzom miało się wstrzymać dalsze wykonywanie reformy rolnej na kresach.

Ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom możnaby porównać do ustawy wyjątkowej n. p. o sądach doraźnych; z tego jednak nie wynika, by ogólna ustawa o normalnym wymiarze sprawiedliwości nie miała obowiązywać na pewnem terytorjum sądów doraźnych. To też rozporządzenie Rady ministrów w przedmiocie nadwyżek gruntu ponad 60 ha i 400 ha wcale nie stoi w sprzeczności z ustawą z 17 grudnia 1920 o nadaniu ziemi żołnierzom. Wnioski o wykupno nadwyżek ponad 60 ha w wymienionych wyżej powiatach wkrótce mają być przedłożone i dla celów reformy rolnej przeznaczone.

Budżet ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

Dochody ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych z majątków państwowych są preliminowane na kwotę 90,000.000 Mk, a wydatki na kwotę 18,000.000 Mk.

Dochody z majątków państwowych, pod czem preliminarz państwowy rozumie dochód z gruntów państwowych, są preliminowane w następujący sposób:

Z 86.000 morgów gruntu, dzierżawionego przez drobnych dzierżawców, liczy się po 40 Mk z morga, co daje 3,440.000 Mk. Od większych dzierżawców, dzierżawiących 142.000 morgów, przyjmuje się po 400 Mk z morga, co daje 56,800.000 Mk. 12.000 morgów dzierżawią instytucje, płacąc po 200 Mk z morga, co daje czynszu 2,400.000 Mk. Wieczyste dzierżawy przynoszą kwotę 200.000 Mk, a rybołostwo na 25.000 morgach, licząc po 400 Mk z morga, da okrągło 10,000.000 Mk. Razem dzierżawa gruntów państwowych ma dać dochodu 72,840.000 Mk.

Oprócz tego wstawia jeszcze ministerstwo dochód ze sprzedaży gruntów państwowych w kwocie 15,000.000 Mk, przyczem wyjaśnia, że rząd dopiero przedłoży Sejmowi projekt ustawy, upoważniającej go, na podstawie uchwały komitetu ekonomicznego ministrów do sprzedaży drobnych objektów państwowych.

Istotnie, ustawa taka bardzo jest potrzebna, bo ministerstwo rolnictwa musi administrować nieraz kilkumorgowemi osadami, czasem tylko domkami z ogrodem, pozostałemi po strażach granicznych, posterunkach, specjalnie rosyjskich, po wsiach, i nie może ich na miejscowe potrzeby w krótkiej drodze pozbyć. Stąd wynikły takie anomalje, że ministerstwo zmuszone było oddawać grunt pod cmentarz w formie dzierżawy, nie mogąc go wieczyście parafji odstąpić.

Ministerstwo rolnictwa wykazuje pod swoim zarządem w Kongresówce ogółem 502.200 morgów, czyli 251.100 ha ziemi, stanowiących państwowe majątki rolne, ponieważ zaś w budżecie wstawia 253.000 morgów, jako przynoszących dochód w formie dzierżawy, przeto reszta stanowiłaby obszar, przekazany dotychczas przez państwo do parcelacji.

W tym kierunku budżet nie podaje żadnych danych, bo, jak wiadomo, Główny Urząd Ziemski należytości za przekazane mu do parcelacji grunta gotówki nie płaci, a tylko pozycje realne mogą być budżetem objęte.

Małopolska ma tylko 13.428 ha państwowej ziemi rolnej, który to obszar w pierwszej części idzie na uposażenie urzędników i służby leśnej, tak, iż czy to na dzierżawę, czy też na przekazanie Urzędom Ziemskim, do parcelacji pozostać musiało bardzo niewiele.

W b. dzielnicy pruskiej dochód z dóbr państwowych wynosi kwotę 18,484.000 Mk, obszaru dóbr jednak, ani szczegółowych danych, z których ten dochód się składa, w budżecie tej dzielnicy nie podano.

Bardzo wyczerpujące jest zestawienie dochodów gospodarczych z lasów państwowych. Wynika z niego, że spodziewany dochód z eksploatacji lasów w Kongresówce i w Małopolsce wynosi 2.657,905.000 Mk, a z kresów 1.125,480.000 Mk, czyli razem 3.783,385.000 Mk.

W budżecie niema szczegółowo wymienionego obszaru lasów państwowych w Rzeczypospolitej polskiej, atoli dla uzyskania lepszego obrazu gospodarki dochodowej z lasów państwowych podajemy dane w tej mierze, otrzymane z ministerstwa rolnictwa:

1) Na terenie b. Kongresówki ogólny obszar lasów państwowych Rzeczypospolitej polskiej wynosi:

	hektarów	
W Warszawskim Zarządzie okręgowym lasów państwowych . . .	219.300	796.299
W Siedleckim Zarządzie okręgowym lasów państwowych	340.104	
W Radomskim Zarządzie okręgowym lasów państwowych	236.895	
2) Kresy wschodnie:		
W Białowieskim Zarządzie okręgowym lasów państwowych . . .	607.284	984.284
W Łuckim Zarządzie okręgowym lasów państwowych	377.000	
3) Małopolska (Lwów) ma		293.086
4) Śląsk Cieszyński ma		20.370
5) Wielkopolska ma		534.830
Razem . . .		2,628.869

Z tego obszaru lasów państwowych spodziewany dochód w b. Kongresówce i Małopolsce wyniesie kwotę 2.657,905.000 Mk, a z kresów 1.125,480.000 Mk, czyli łączny dochód z eksploatacji lasów w b. Kongresówce, Małopolsce i na kresach wyniesie kwotę 3.783,385.000 Mk.

Na dochód ten złoży się eksploatacja 21.748 ha lasów w b. Kongresówce i Małopolsce, z którego to obszaru spodziewana nadziemna masa drewna wyniesie 3,679.430 m³, a karpiny 228.810 m³.

Z tej masy drzewnej przypadnie:

na drewno użytkowe	2,210.080	m³
„ „ opałowe	1,460.350	„
„ karpinę	228.810	„

Z poszczególnych pozycyj dochodowych na wzmiankę zasługuje ilość drzewa użytkowego, przeznaczonego z lasów państwowych na odbudowę kraju. Mianowicie ogółem z b. Kongresówki i Małopolski ministerstwo rolnictwa przeznacza 810.000 m³ drzewa wyrobionego, po cenie 30 Mk za 1 m³, w czem liczy się 45 Mk na 1 m³ jako koszta wyrębu.

Ponadto przeznacza się na odbudowę w b. Kongresówce 200.000 m³ drzewa użytkowego na pniu, w cenie 35 Mk za 1 m³, a 300.000 m³ na pniu w Małopolsce w cenie 26 Mk za 1 m³. Razem przeto przeznacza się na odbudowę drzewa obrobionego i na pniu 1.310.000 m³

Dochód za to drzewo wyniesie kwotę 41,241.000 Mk, podczas gdy drzewo to, liczone podług cennika z początku 1921 r., dałoby dochód okrągło 500,000.000 Mk.

Z drzewa użytkowego ogółem dochód preliminowano na kwotę 1.378,909.000 Mk, a ponieważ, jak wyżej podaliśmy, drzewa użytkowego wyeksploatuje się ponad 2.000.000 m³, przeto przeciętna cena drzewa użytkowego w lasach państwowych za 1 m³ jest preliminowana na kwotę około 600 Mk.

Za drzewo opałowe wstawia ministerstwo rolnictwa następujące ceny:

a) 243.000 mp szczap i okrąglaków dla komisji rozdziału drzewa w stanie wyrobionym, loco las, według cen, ustanowionych w Dzienniku ustaw Nr 117 z 1920 r., p. 772, a to:	
193.000 mp, przeciętnie po 230 Mk,	44,390.000 Mk
50.000 „ „ „ 200 „	10,000.000 „
b) 266.000 mp dla szkół w stanie gotowym, loco las, z 50% ulgą od cen cennika dla sprzedaży miejscowej, przeciętnie po 130 Mk, ...	34,580.000 „
c) 615.740 mp szczap i okrąglaków dla sprzedaży dla miejscowej ludności miast, licząc średnio po 235 Mk, . .	176,508.100 „
d) 120.000 mp szczap bukowych dla składnicy drzewa we Lwowie z porąbaniem i dostawą do domów, po 400 Mk za 1 m³, ...	48,000.000 „
e) 1.095.250 mp różnych innych sortymentów opału na pniu, przeciętnie po 50 Mk, ...	54,762.500 „

Za karpinę preliminowano ogółem 99,000.000 Mk. Odszkodowania za przekroczenia leśne mają dać 2,866.000 Mk, a dochody z łowiectwa 1,315.000 Mk.

Dochody z gospodarstwa przemysłowego preliminowano na kwotę 661,120.000 Mk. Wchodzą w nie dochody z tartaków w sumie 651,460.000 Mk, oraz jednomiljonowe dochody z wyłuszczarni nasion, z ropy, z kamieniołomów i z cegielni, oraz 5 miljonów z torfówek.

Na kresach ma się uzyskać 2 miliony m³ drewna użytkowego i 1,200.000 m³ drewna opałowego, z tego 45.000 m³ na odbudowę kraju.

W b. dzielnicy pruskiej preliminowano dochód z lasów państwowych na kwotę 1.380,428.000 Mk, a ponieważ w tej dzielnicy jest trzy razy mniej lasów, niż na reszcie obszaru Rzeczypospolitej polskiej, przeto dochód, w porównaniu z dochodem z reszty lasów Rzeczypospolitej polskiej, jest tam trzy razy wyższy.

Na ogół biorąc, zestawienie dochodów z lasów państwowych jest skromne, ceny, w porównaniu z obecnemi cenami targowemi, podane bardzo niskie, to też niewątpliwie z końcem roku administracyjnego dochody ministerstwa rolnictwa w tym dziale będą znacznie wyższe i w rezultacie przyczynią się do zmniejszenia ogólnego niedoboru budżetowego.

O wydatkach w tym dziale napiszemy w dalszym ciągu. *Dr Franciszek Bardel.*

O ujście Wisły.

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu wniósł poseł K ę d z i o r, imieniem Klubu posłów P. S. L., następującą **interpelację do ministra spraw zagranicznych w sprawie sprzecznego z traktatem wersalskim oddania zarządu Wisły od Tczewa do Schiewenhorst Radzie portowej w Gdańsku:**

„Według art. 104 traktatu pokojowego, zawartego z Niemcami w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 r., osobna konwencja, zawarta między rządem polskim a wolnem miastem Gdańskiem, przy pośrednictwie głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, która to konwencja wchodzi w życie z ukonstytuowaniem się wolnego miasta Gdańska, miała z a p e w n i ć P o l s c e, obok swobodnego, b e z ż a d n y c h z a s t r z e ż e ń, używania i korzystania z dróg wodnych, doków, basenów, nadbrzeży i innych budowli na terytorjum wolnego miasta, koniecznych dla przewozu i wywozu z Polski (punkt 2), n a d z ó r i z a r z ą d W i s ł y i całej sieci kolejowej w g r a n i c a c h w o l n e g o m i a s t a, z wyjątkiem tramwajów i innych kolei, służących głównie potrzebom wolnego miasta (punkt 3).

Konwencja polsko-gdańska, która została podpisana 9 listopada 1920 w Paryżu przez pełnomocników Rzeczypospolitej polskiej i wolnego miasta Gdańska, lecz dotychczas nie została przedłożoną Sejmowi Ustawodawczemu, zawiera w artykule 19 postanowienia co do utworzenia osobnej „Rady portu i dróg wodnych gdańskich", wymienionych w punkcie 2 art. 104 traktatu pokojowego, pod któremi należy rozumieć port gdański wraz z martwą Wisłą od śluzy w lewym wale Wisły w Einlage do Gdańska, co się nie sprzeciwia traktatowi, jednakże w ustępie trzecim art. 20 wspomina

o części Wisły, zostającej pod zarządem Rady, co jest sprzeczne z wyraźnem postanowieniem punktu 3, art. 104 traktatu pokojowego, który nadzór i zarząd Wisły w granicach wolnego miasta Gdańska zapewnia wyłącznie Polsce.

To postanowienie konwencji polsko-gdańskiej, sprzeczne z traktatem pokojowym, doprowadziło też do fatalnych konsekwencyj, jak bowiem donoszą dzienniki, prezydent Rady portowej (Szwajcar Reynier, mianowany przez Radę Ligi Narodów) objąć miał pod zarząd Rady portowej przestrzeń Wisły od Tczewa do Bałtyku w Schiewenhorst, a gdy rząd polski wniósł sprzeciw, wysoki komisarz Rady Ligi Narodów w Gdańsku, gen. Haking zadecydował na korzyść Rady portowej.

Decyzja ta sprzeczna jest nietylko z wyraźnem brzmieniem punktu 3 artykułu 104 traktatu pokojowego, lecz wogóle z całą tendencją i duchem traktatu, który całkiem racjonalnie oddaje zarząd całej Wisły Polsce. Nietylko bowiem na terytorjum Gdańska prowadzić ma zarząd Wisły Polska, lecz także na przestrzeni, gdzie w razie niepomyślnego dla Polski wyniku plebiscytu wschodni brzeg Wisły przypadłby Prusom wschodnim. Ustęp czwarty art. 97 traktatu wersalskiego bowiem wyraźnie stanowi, że i w tym wypadku wschodni brzeg Wisły ma być oddany Polsce na takiej przestrzeni, która może okazać się konieczną dla uregulowania i ulepszenia.

Z powyższych powodów zapytują podpisani pana ministra spraw zagranicznych:

1) czy ustęp trzeci art. 20 konwencji polsko-gdańskiej z dnia 9 listopada 1920 r. zamieszczony został w tej konwencji za poprzednią aprobatą rządu polskiego?

2) czy i kiedy zamierza pan minister przedłożyć tę konwencję Sejmowi Ustawodawczemu?

3) jakie kroki podjął pan minister ażeby zgodnie z punktem 3 art. 104 traktatu pokojowego ustęp trzeci art. 20 konwencji polsko-gdańskiej został uchylony, a nadzór i zarząd Wisły w granicach wolnego miasta Gdańska od Tczewa do Schiewenhorst został oddany rządowi polskiemu?

Pieniądz w skrzyni zysku nie przyczyni!

Z czem, jak z czem, ale z groszem zaoszczędzonym rozstać się ciężko. Wprawdzie człowiekowi, o którym wiadomo, iż trochę pieniędzy posiada, różni nieproszeni o to przyjaciele doradzają, aby pieniądz w obrót puścił, czy to na procent pożyczając, czy też dając na jaki interes. Dać jednak łatwo, odebrać zato trudniej. Jaki zaś interes jest dobry, jaki zaś zły — tego nikt z góry nie przewidzi, a już najmniej chyba ten, co do interesu namawia. Nie po to człowiek pracował, niejednej rzeczy sobie odmawiał, aby w jednej chwili stracić owoc pracy kilku lat, a choćby kilku miesięcy. Z drugiej jednak strony pieniądz schowany jak najlepiej, pieniądza nowego nie urodzi. Więc i wypuścić grosz z ręki — rzecz niepewna, ale i trzymać w skrzyni pod kluczem — też strata, bo ceny na wszystko rosną, czyli, że pieniądz coraz mniej wart. I jak to pogodzić jedno z drugiem? A jednak można. Trzeba jedynie zaoszczędzone marki wymienić na **Bilety Skarbowe, t. j. na taki pieniądz,** który dochód daje, a więc wartości nie traci, na którego odwrotnej stronie widzieć codzień można, o ile wartość jego urosła, ile przysporzył zysku posiadaczowi, pomimo iż leży spokojnie w domu. Wymiany dokonać można w Urzędzie podatkowym, w Kasie skarbowej, w Centralnej Kasie państwowej, w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Bilet Skarbowy daje procent 5 marek od stu, a od tego procentu rząd żadnego podatku nie pobiera. Biletem Skarbowym zapłacić można kaucję przy licytacji, można zabezpieczyć każdą wpłatę w urzędzie i to według tej wartości, jaką Bilet Skarbowy w tej chwili posiada, a nie według tej wartości, jaką za niego zapłacono. W tym wypadku gdy posiadacz Biletu Skarbowego potrzebuje gotowizny, to wypłaci mu każdy z powyższych urzędów z dodaniem procentów czyli zysku aż do dnia wymiany. Bilety Skarbowe są wypuszczone na sumy po 5.000, 10.000, 100.000 Mkp. Każdy więc, kto wymieni swoje oszczędności na Bilety Skarbowe, osiągnie podwójną korzyść: nie rozstając się bowiem z groszem uciułanym, przysporzy sobie dochodu, dochód zaś ten z dniem każdym wzrastać będzie.

Przegląd polityczny.

Fakt, że Lloyd George zachorował, był powodem iż w życiu politycznem świata nie było w ubiegłym tygodniu żadnych poważniejszych wypadków. Dowód to, jak olbrzymi wpływ wywiera Anglja na politykę całego świata. Ona jest tą ukrytą sprężyną, która wprawia w ruch kółka i kółeczka, stanowiące maszynę państwową różnych ludów i państw.

W Genewie obraduje Liga Narodów. Wygłasza się tam wspaniałe mowy, ale skutków nie widać.

Sprawy Górnego Śląska Liga Narodów dotąd nie załatwiła.

Zajmuje się ona natomiast obecnie sprawą Wileńszczyzny. Jeżeli chodzi o Wilno, to referent Ligi Narodów, p. Hymans, stoi na stanowisku, że Litwa musi obejmować i Kowieńszczyznę i Wileńszczyznę. Okręg Kowna stanowić ma kanton kowieński, okręg Wileńszczyzny kanton wileński, na wzór kantonów szwajcarskich. Ta, złożona z dwóch kantonów

Litwa ma wejść jako państwo w ścisły związek, w tak zwaną federację z państwem polskiem.

Litwini nie chcą się na ten projekt zgodzić, bo na Litwie kowieńskiej, o którą w danym wypadku chodzi, ścierają się ze sobą prąd niemiecki i bolszewicki z polskim, który jest najsłabszy. W sprawie stanowiska naszego stronnictwa do sprawy Wileńszczyzny poweźmie uchwały Zarząd stronnictwa, który się odbędzie dnia 26 b. m.

Węgrzy nie wycofali się jeszcze z tak zwanego Burgenlandu, t. j. z zachodnich skrawków Węgier, jakie mieli oddać Austrji. Zdaje się, że bez obsadzenia tego kraju przez wojska koalicji, nie obejdzie się. Pojawiły się nawet wieści, że kraj ten mają zająć

wojska małej koalicji,

a więc w pierwszym rzędzie Czesi.

W Niemczech spór pomiędzy Prusami a Bawarją

zaostrza się coraz bardziej. Bawarja jest już dzisiaj nad brzegiem wyrwania się z Rzeszy niemieckiej, stojącej pod władztwem Prus. W Sejmie bawarskim pojawił się już wniosek, aby Bawarja wybrała sobie swojego prezydenta rzeczypospolitej bawarskiej, który oczywiście nie może być zależny od prezydenta całej Rzeszy niemieckiej. Jeżeli ten wniosek przejdzie, to staniemy przed faktem

oderwania się Bawarji od reszty Niemiec.

Miałoby to dla dalszej polityki europejskiej olbrzymie znaczenie. Trzeba dodać, że Bawarja jest krajem wyłącznie katolickim, podczas gdy reszta Niemiec ma ogromną większość protestancką.

Dzień szkoły powszechnej.

Szkołą powszechną nazywamy dziś nasze szkoły ludowe. Nazywamy je tak dlatego, ponieważ są jednolite i obowiązkowe dla wszystkich dzieci w całej Polsce.

Znikły więc nareszcie ze wsi „typy niższe", wykoszlawiony twór szlacheckiego sejmu galicyjskiego, przeciw któremu tak nauczycielstwo, jak i uświadomiona część włościaństwa za czasów zaborczych ciągle walczyła. Niestety, sprawa szkoły ludowej dla tych polityków, którzy ster trzymali w ręku, była conajmniej obojętna, ba, można nawet rzec, dogodną, bo woleli oni, aby wieś trzymać w objęciach ciemnoty. Tym sposobem ten wykoszlawiony twór dotrwał aż do śmierci politycznej swych twórców.

Dziś 7-letnia szkoła powszechna jest na całym obszarze Polski wprowadzoną w życie, a ta olbrzymia przemiana i odrodzenie szkoły dokonywa się powoli. Jednolity typ szkoły jest konieczny ze względu na demokratyczny ustrój państwa, gdzie wszyscy obywatele są równi. Ta przemiana pociąga za sobą i olbrzymie koszta, które gminy ponosić muszą, trzeba jednak przyznać, że ciężary te składa ludność chętnie, świadoma, że dając młodzieży zdrową wiedzę, kładzie tem samem silne podwaliny pod państwowość naszą.

Że lud polski rozumie potrzebę oświaty, świadczy o tem ogromny zastęp inteligencji pochodzącej z ludu, stojącej dziś na wysokich stanowiskach, których wiedza i praca tak bardzo przydała się odrodzonej Polsce.

Jak z jednej strony przeważająca cześć naszego włościaństwa rozumie należycie potrzebę oświaty, tak z drugiej strony znachodzą się jeszcze tu i owdzie jednostki, które potrzeby szkoły nie doceniają i uważają szkołę poprostu za konieczne zło. Ci ludzie właśnie są rozsadnikiem analfabetyzmu, albowiem nie posyłając dzieci do szkoły lub co najwyżej przez rok lub 2 i to nieregularnie, wpychają w szeregi analfabetów nowe ofiary. Czyż można bowiem żądać, aby dziecko po 2-letniej nieregularnej nauce nabyło doskonałej wprawy w czytaniu, pisaniu i liczeniu? Chyba tylko wyjątki. A nie posyła się dzieci do szkoły z tak błahych powodów, że aż litość bierze, albo naodwrót posyła się dziecko wtedy do szkoły, jak w domu zawadza. Znam wypadek, że kiedy nauczyciel zapytał ucznia, długi czas nieobecnego w szkole, co się stało, że przyszedł do szkoły, chłopak odpowiedział bez zająknienia, „że go tatuś do szkoły wyścigali, aby nie paskudował w domu bo dziś świnię zabijają".

Trzeba zatem było aż tak wielkiej uroczystości, jak bicie świni, aby chłopak znalazł się w szkole.

Są to, jak już wyżej wspomniałem, wypadki odosobnione, ale i te jednostki trzeba uświadamiać, trzeba z tej nieświadomości wyleczyć, bo ciemnota — to choroba zaraźliwa, zagrażająca drugim.

Właśnie dzień 25 września jest poświęcony temu celowi. W całej Polsce odbędą się w dniu tym wiece i zebrania rodzicielskie, wyjaśniające potrzebę i znaczenie szkoły.

Niechże w dniu tym wszystkie Koła ludowe wszyscy działacze, którzy przed żadną pracą się nie cofają, urządzą pogadanki, poświęcone szkole powszechnej.

Szkoła polska musi stanąć na właściwej wyżynie, musi wszczepić w młode pokolenie prawdziwą miłość i szczerą troskę o losy ojczyzny. Z tej młodzieży musi się stać naród silny, zdolny do poświęceń i do rządzenia sobą.

Szkoła musi wychować naród — godny niepodległości ojczyzny! *Władysław Boruch.*

Posiedzenie Zarządu okręgowego P. S. L.

W sobotę dnia 1 października odbędzie się w Krakowie **w sali Towarzystwa rolniczego** przy placu Szczepańskim o **godzinie 10 rano posiedzenie Zarządu okręgowego P. S. L. na zachodnią Małopolskę.** W posiedzeniu tem wezmą również udział posłowie z zachodniej Małopolski. Na porządku obrad: 1) Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna państwa. 2) Reforma rolna i inne sprawy społeczne. 3) Sprawy oświatowe i gospodarcze. 4) Sprawy organizacyjne.

Członkowie Zarządu powinni się jawić wszyscy. Ze względu na wagę obrad udział wszystkich konieczny.

Baczność Ludowcy z okręgu wyborczego tarnowskiego!

We czwartek dnia 29 b. m. odbędzie się w Bochni **w sali Rady powiatowej** o godzinie 10 rano wielkie **zgromadzenie ludowców z powiatu bocheńskiego.** Przemawiać będą: o sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej prezes **Witos**, o reformie rolnej prezes Głównego Urzędu Ziemskiego poseł dr **Kiernik.** Sprawozdanie z działalności sejmowej złoży poseł **Rudnik.**

Tegoż samego dnia o godzinie 2 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej w **Brzesku** takie samo **zgromadzenie dla ludowców powiatu brzeskiego.** Referaty wygłoszą taksamo, jak w Bochni, posłowie. **Witos, Kiernik i Rudnik.**

W piątek dnia 30 b. m. odbędzie się w Tarnowie **w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem wielkie zgromadzenie ludowców z powiatu tarnowskiego, dąbrowskiego, pilzneńskiego i grybowskiego.** Przemawiać będą posłowie: **Witos, Bojko i dr Kiernik.**

Ludowcy z powiatów: bocheńskiego, brzeskiego, tarnowskiego, pilzneńskiego, dąbrowskiego i grybowskiego, **jawcie się na tych zebraniach** jak najliczniej

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 25 września: Władysława z Gielniowa; poniedziałek, 26 września: Cyprjana i Justyny; wtorek, 27 września: Kosmy i Damjana; środa, 28 września: Wacława kr.; czwartek, 29 września: Michała archanioła; piątek, 30 września: Hieronima; sobota, 1 października: Jana z Dukli; niedziela, 2 października: N. P. Marji Różańcowej.

Kursa dla inwalidów. Inwalidzi, uczniowie szkół średnich, którzy skutkiem wypadków wojennych stracili lata studjów — mogą w czasie skróconym przerobić jedną, względnie dwie klasy na kursach wojskowych. Zgłoszenia przyjmuje Dowództwo szkoły inwalidów wojennych we Lwowie, ulica Kleparowska 27, natychmiast do wszystkich klas gimnazjów, gimnazjów realnych i szkół realnych od klasy piątej w górę. Kandydaci mają zapewnione przez czas studjów zupełne utrzymanie. Konieczne osobiste stawienie się we Lwowie przed 25 września r. b.

Komisja kredytowa miejscowa obwodu krakowskiego dla drobnego przemysłu i rękodzieła (Rynek gł. L. 30) na 29 posiedzeniu dnia 14 września b. r. przyznała 14 rękodzielnikom, względnie drobnym przemysłowcom kredyt ulgowy w łącznej kwocie 2,920.000 Mkp.

Jednoroczny kurs maturyczny (gimnazjalny i realny) na rok szkolny 1921/22 otwiera krakowskie Koło „Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych" dla zdemobilizowanych i inwalidów z ukończoną VI klasą gimnazjalną (względnie V klasą realną). Nauka odbywa się codziennie od 12 września w gimnazjum III (Sobieskiego) od godziny 3-ej do 8-ej. Informacyj udziela kierownik kursu codziennie od godz. 1-ej do 2-ej, Podgórze, ulica Janowa Wola L. 7 (Kilińskiego).

„Do czego dojdzie?" Odnośnie do notatki pod tym tytułem, zamieszczonej w Nrze 35 „Piasta" nadsyła nam ks. Bartłomiej Harbut z Gumnisk następujące oświadczenie:

„Nieprawdą jest, jakoby ks. Harbut kiedykolwiek na miejscu świętem głosił był, iż Piłsudski i Witos są spółką bandytów, natomiast prawdą jest, że takich słów na miejscu świętem nigdy ks. Harbut nie wypowiedział".

Zamieszczając to oświadczenie, wyrazić musimy tylko zadowolenie, że sprawa tak się ma, a nie inaczej.

„Uspulun" jest to najskuteczniejszy środek do bajcowania nasienia; zwalcza śnieć pszenicy i orkiszu, grzybek śnieżkowy u żyta i innych nasion, zgorzel źdźbła żyta, paskowatość liści jęczmienia, głównie u jęczmienia i owsa, zgorzel liści buraków, głównie kukurudzy, plamistość strąków fasoli, liści grochu i t. p., podnosi zbiory, pobudza i przyśpiesza proces kiełkowania. Środek ów nabyć można we wszystkich Towarzystwach rolniczych lub wprost w przedstawicielstwie na Polskę u firmy Józef Karrach we Lwowie, ul. Kościuszki 18.

Ś. p. Teodor M. Heliński.

Dnia 17 sierpnia b. r., jak donoszą gazety amerykańskie, zmarł w Chicago, jeden bodaj że najzasłużeńszy dla sprawy polskiej na wychodźtwie w Ameryce działacz, znany szeroko w kołach polityków amerykańskich, Teodor M. Heliński.

Ś. p. Heliński urodził się w Księstwie Poznańskiem przed 65-ciu laty. Do Ameryki przybył, będąc młodym chłopcem; wykształcenie uzupełnił w szkołach amerykańskich. Charakterystycznem jest, że pozostał zawsze patrjotą polskim, nie amerykanizując się, pomimo amerykańskiego wykształcenia, zachował czystość wymowy i ducha polskiego do śmierci. Gdy w roku 1880 zakładano Związek Narodowy Polski, ś. p. Heliński wydał odezwę, nawołując wychodźtwo polskie do łączenia się pod sztandarem narodowym i jeden z pierwszych wstąpił do tej, podówczas patrjotycznej organizacji, zostając tejże założycielem. Był on na wszystkich sejmach związkowych zawsze delegatem z grupy 27, z Duluth Minn., gdzie przez dłuższy czas był pocztmistrzem, który to urząd sprawował ku zadowoleniu władz pocztowych, nigdy nie zapierając się swojej narodowości. W roku 1893 został wybrany najwyższym urzędnikiem Związku, cenzorem, wtedy, gdy Związek napadany i wyklinany z ambon, chylił się ku upadkowi. Postawił on go na nogi, zagrzał członków do pracy organizacyjnej i w roku 1899 został wybrany generalnym sekretarzem, na którem to stanowisku wytrwał przez siedm lat. Cały szereg lat jego służby związkowej wykazuje owocne prace dla ojczyzny. On to podniósł i uskutecznił projekt budowy pomnika Kościuszki w Waszyngtonie przed Białym Domem, jemu zawdzięczyć można, że rząd Stanów Zjednoczonych wystawił swoim kosztem pomnik jenerałowi Kazimierzowi Pułaskiemu w Waszyngtonie. Jemu w znacznej mierze zawdzięczyć można, że ustawy emigracyjne, ograniczające imigrację, nie zostały już dawniej wprowadzone. On zawsze jeździł do Waszyngtonu, jako skuteczny orędownik spraw polskich.

W pracach narodowych, oświatowych i społecznych, ś. p. Heliński był zawsze nader czynny. Rad jego zasięgano we wszystkich ważniejszych kwestjach narodowych. Był czynnym prezesem Komitetu Centralnego Ratunkowego po wybuchu wojny. Słowem, był wszędzie nader czynnym i gorliwym, gdzie chodziło o sprawę polską.

Ustępując jako sekretarz jeneralny ze Związku Narodowego Polskiego, ustępował ze żalem z tej patrjotycznej podówczas organizacji, ustępował pod naporem polityków, którzy wprowadzili do steru tej organizacji swoich Karabaszów, Żychlińskich i t. p. i którzy organizację tę zaprowadzili na podwórko narodowej demokracji. Żalił się też nieraz, do piszącego te słowa, ś. p. Heliński na stosunki, jakie zapanowały ostatniemi czasy w Z. N. P. — Na wszystkich swoich stanowiskach był ś. p. Heliński zawsze przyjacielem naszego chłopa emigranta. Jemu tylko zawdzięczyć może dziś Bank Polski swój świetny rozwój, gdyż, obejmując w nim posadę kasjera, pociągnął za sobą wszystkich do zakupna akcyj, gwarantując każdemu swoją pracą i przeszłością uczciwe prowadzenie tej placówki polskiej.

Piszący pamięta doskonale, gdy na sejmie związkowym w Baltimore, MD. postawiono wniosek o zamianowanie honorowym członkiem naszego pioniera ludowego, Jakóba Bojki. S. p. Heliński serdecznie wniosek ten poparł i wniosek ten poparł i wniosek jednogłośnie przeszedł, a gdy piszący te słowa, wyjeżdżając do Polski, żegnał się z nim, ś. p. Heliński mówił do niego: „a przyjedźcie tu jeszcze kiedy z Jakóbem Bojką, radbym go bliżej poznać i w jego pracy ludowej tu na emigracji mu pomóc".

Niestety, nie doczekał tej chwili.

Śmierć jego opłakuje małżonka, a żal po nim pozostanie w sercach wszystkich prawych Polaków. Niechże odpoczywa w pokoju ten dzielny szermierz sprawy polskiej na wychodźtwie, a ta ziemia obca niechaj Mu lekką będzie!

Klerykalne majaczenia.

Czytamy w „Żywotach Świętych“, że św. Franciszek z Assyżu miewał często walkę z chuciami cielesnemi, a wtedy rzucał się w pokrzywy i krzaki cierniste i tarzając się w nich, poskramiał w ten sposób grzeszne ciało.

Podobne napady i walkę chuciową przechodzą, zdaje się, i redaktorowie „Ludu Katolickiego“, zwłaszcza, że są dobrze odżywieni, pulchni, no, i krew, nie woda w nich płynie, ale ponieważ w pokoju redakcyjnym niema pokrzyw ani ostu, tarzają się nawpół nieprzytomni po... piastowcach. W takich [illegible] powstają artykuły wstępne w „Ludzie Katolickim“.

Że redaktor biskupiego organu osłabł na umyśle i sam nie wie, co pisze (biskup Wałęga powinien go oddać pod obserwację, czy kuratelę lekarską), na dowód służą następujące majaczenia w Nrze 38 „Ludu Katolickiego“, które przytaczam:

„Jeszcze nikt — pisze ks. Hebda — nie wyrządził tak ciężkiej krzywdy ludowi polskiemu, jak Witos i jego klika... wskutek pozakulisowych intryg parlamentarnych chytrego Witosa, c. k. austrjackiego polityka, udało się klice piastowskiej ująć w ręce władzę... wybraniec tego ludu, chłop [illegible] sługa, premjer bez krawatki, nie zna nawet kulturalnej mowy polskiej... Dokąd prowadzą nas te chłopskie rządy?“ — pyta ks. Hebda — i kończy z zapałem: „Precz z chłopami z życia politycznego. Rządzili i pokazali, co umieją, mamy już dość tego ludowizmu“.

Następują jeszcze epitety takie, jak: „Lud oburza się na łajdacką politykę posłów ludowych... bankructwo łajdaków politycznych i t. p., przyczem oczywiście czyta się między wierszami, że tymi „łajdakami politycznymi“ są: Witos i piastowcy.

Chociaż z manjakiem klerykalnym szkoda się rozprawiać, bo byłoby to grochem, rzucanym o ścianę, to jednak warto się zapytać, wiele on swego czasu, pieśni i modłów błagalnych do Boga za cesarza i Austrję zasłał — wiele hymnów „Boże wspieraj“ wynucił w czasie, kiedy Witos już nie o Austrji, ale o Polsce i jej przyszłości myślał i mówił i działał dla Polski! Zapewne, że w tym czasie ogólnej grozy oczekiwania i męki niezmiernej ks. Hebda kropił jeszcze święconą wodą polskich żołnierzy, idących bić się za Austrję, austrjackich oficerów [illegible] gościnę zapraszał i swoje pokojówki im prezentował...

„Wskutek zakulisowych intryg dostał się Witos i piastowcy do władzy“ — pisze ks. Hebda. — Przespałeś, książę, ciężkie dni dla Polski, cały okropny najazd bolszewików i bredzisz teraz, jak Piekarski na mękach. Gdybyś miał jakie, pod tym względem wątpliwości, to mogłeś się spytać chociażby posłów ks. Lubelskiego i Matłakiewicza, a oni wytłumaczyliby ci napewno, że Witosa wyniósł naród do rządów, a oni go także popierali nawet wtedy, gdyś Ty już psy w „Ludzie Katolickim“ na Witosie wieszał.

Dlatego, gdy przyjdziesz do siebie, ubierz się w wór pokutny, posyp głowę popiołem i proś Boga o przebaczenie, boś zbluźnił przeciwko Bogu (wszelka władza od Boga pochodzi) i przeciwko majestatowi Rzeczypospolitej.

Ks. Hebda miałby ochotę „usunąć“ z życia politycznego „łajdaków politycznych“, jak nazywa chłopów. Niepotrzebnie jednak wynurza się z tem, bo przecie każdy chłop wie, że „Lud Katolicki“ chłopa chciałby wogóle z polityki wykluczyć.

Prędzej jednak ks. Hebda „wsunie“ się na Bielany lub do Kobierzyna, niż chłopi usuną się z życia politycznego. Karczemnemi zaś wyzwiskami może ks. Hebda obrzucać swoją gospodynię, czy pokojówkę — [illegible] wara młokosowi w sutannie obrzucać paszkwilami wodzów i bojowników o prawa ludu. My, ludowcy, nie pójdziemy śladami ks. Hebdy, ale rzekniemy słowami Chrystusa: „Boże, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią“.

Ma-czu-au.

[illegible]

Rybna. [illegible] „Przyjaciela Ludu“, myśląc, że to jedyna gazetka, która myśli o dobrobycie chłopskim. Gdy jednak wpadły mi w ręce inne pisma ludowe, szczególniej „Piast“, zrozumiałem, jak wielka różnica jest między temi pismami. Bo chłop, jak chłop — wierzył dawniej, że co drukowane, to święte. Czasy jednak inne przyszły. Aby utrzymać się na roli, aby znaczyć coś w kraju, trzeba się na wszystkiem rozumieć. Nie wystarczy już codzienna strawa „Przyjaciela Ludu“ opowiastki o panu i księdzu. Cóż bo chłopa obchodzi n. p. ciągłe opowiadanie o atakach księży na posła Wójcika. — Powiem otwarcie i śmiało: nazwę „Przyjaciela“, „nieprzyjacielem ludu“. Czy ten, kto trzyma czytelników w ciągłej ciemnocie przez opowiadanie im bzdurstw i tumanienie ich, że czytanie tego jest ratunkiem dla ludu, zasługuje na inne miano? Odpowiedźcie, dotychczasowi czytelnicy „Przyjaciela“. My, chłopi, [illegible] dziś pouczenia, jak przystosować się do teraźniejszych czasów. Wzrost drożyzny, spadek marki polskiej, życie ekonomiczne w kraju i zagranicą — to są sprawy, o których nasze [illegible] powinny pisać, bo to ciekawi czytelnika, który nie zawsze ma czas jechać do miasta. Wskutek tego jest na wsi wyzyskiwany na cenach. Co dzisiaj szachrajstwa na dolarach robią sumienni handlarze, korzystając z tego, że my nie znamy się na ich wartości. Zwracamy się z całą ufnością do redakcji „Piasta“, prosząc, by nadal pisała pouczająco dla ludu, a chłop oświecony nie weźmie do ręki innego pisma. *Czytelnik.*

Rzędzin, w Tarnowskiem. Rozszalała i u nas walka przeciwko naszemu stronnictwu. Rozmaici naganiacze, włóczą się po wsi, wygadują na rząd i na posłów ludowych, zohydzają naszych działaczy i nasze pismo. Opętała ludzi jakaś wścieklizna. Mamy jednak nadzieję, że to skończy się tak szybko, jak szybko zostało wywołane. *F. Gawin.*

Ostrowy Tuszowskie, w Kolbuszowskiem. Nasz ks. proboszcz Smołka, sam chłopski syn, wpadł obecnie w szał przeciwpiastowy. Samo słowo „Piast“ wywołuje u tego człowieka drączkę. Z ambony lecą gromy na Piastowców i na „Piasta“. Zato z zakrystji zrobił ks. Smołka magazyn dla „Ludu Katolickiego“, który gwałtem wtłacza ludności. Za czytanie „Piasta“, grozi ludziom piekłem. Postępowanie ks. Smołki zostało zresztą dosadnie wyjaśnione i napiętnowane w rozprawie sądowej, jaką mu podpisany za naruszenie czci własnej z ambony wytoczył. Doprawdy, niewiadomo, jaki szał opętał niektórych księży, chłopskich synów, że z taką nienawiścią idą przeciw chłopom. Kościół na tem nie zyskuje, lud polski tylko traci. Więc dla kogo ta robota?

Maurycy Młodecki.

Z Wadowickiego.

Wadowice, we wrześniu.

Jak konieczną jest szybka parcelacja dóbr izdebnickich, jak rozmaici dorobkiewicze tuczą się chłopską krwawicą, świadczą o tem o pomstę wołające stosunki, panujące w dwóch folwarkach dóbr izdebnickich, t. j. w Skawinkach i Jastrzębi.

Dzierżawcą tych dwóch folwarków jest niejaki p. Fuchs, który płaci z morga czynszu dzierżawnego 17 marek rocznie; ale za to z chłopów, drobnych dzierżawców zdziera skórę bezlitośnie, każąc im w roku odrabiać 50 dni roboczych, wierzyć się poprostu nie chce, że panują tutaj takie potworne pańszczyźniane stosunki średniowieczne; ludność, dla której ta dzierżawa stanowiła całe utrzymanie, robiła jak woły robocze od świtu do nocy, drżąc z obawy, że może tę dzierżawę utracić; dowcipny Fuchs, tłómaczył dzierżawcom, że czynszu nie wolno pobierać w pieniądzach, tylko w robociźnie; przekleństwa, jakiemi dobroczynny Fuchs obrzucał ludność, zwłaszcza w stanie nietrzeźwym, co mu się zbyt często trafia, nie dadzą się powtórzyć; taki to pan dobijał się o kupno tych 2 folwarków; wtedy to ludność wniosła do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie przedstawienie, by tego rodzaju transakcja na rzecz człowieka, wrogo usposobionego dla ludności miejscowej i niezbyt ściśle związanego z narodowością polską nie doszła do skutku, a dobra izdebnickie przyszły na parcelację między bezrolnych i małorolnych. Okręgowy Urząd Ziemski zajął wobec tych żądań stanowisko przychylne.

Dnia 11 września odbyło się u nas zgromadzenie ludowe, na które zaprosiliśmy prof. Romana z Wadowic. Prof. Roman wyjaśnił nam zagadnienia polityki ludowej i omówił ustawę o ochronie drobnych dzierżawców, uchwaliliśmy solidarnie, by wszyscy drobni dzierżawcy z Jastrzębi, Skawinek, Leśnicy przesłali p. Fuchsowi czynsz ustawowy, co też wykonaliśmy; uchwalono następnie zwrócić się do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie by wpłynął na Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie celem przyspieszenia parcelacji dóbr izdebnickich między bezrolnych i małorolnych.

Okrzykiem „Niech żyje P. S. L.“ zgromadzenie zakończono.

Rada ludowa.

Z Wielickiego.

Wieliczka, we wrześniu.

„Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie“. Powiat wielicki miał wyraźne tego dowody podczas wojny, kiedy go nękano rekwizycjami, niesprawiedliwemi kontyngentami, kiedy mu chciano zabrać wozy, bydło a nawet buty i odzież, wtedy powiat we własnej obronie zorganizował się w stronnictwie ludowem i upomniał się o prawa swoje przez powiatową Radę ludową, która niezmordowanie umiała zawsze złemu zapobiec lub następstwa łagodzić. — Zorganizowany chłop zaczął coś znaczyć w powiecie. Z zabukanego i poniewieranego chłopka, wyrobił się świadomy obowiązków i praw obywatel i dzisiaj wszystkie prawie instytucje społeczne i powiatowe, mają w swojem gronie przedstawicieli stronnictwa, jak: Słowika, Brożynę, Okońskiego, Piernika, Nalepę, Ciastonia, Osuchowskiego, Zastawniaka, Roupertową, Kurka, Wilka, Stopę. Silna organizacja ludowa ogarnęła strachem wrogów ruchu ludowego, a więc wszechpolaczków z „Wieńca i Pszczółki“ i dalejże obmyślać środki, które, ich zdaniem, powinny sparaliżować ruch ludowy, który z każdym dniem potężnieje. Wynajęli sobie do tej roboty małego, krępego, z dużą brodą człeczynę, podobnego trochę do karła, trochę do żydka, a więc jako karzeł złośliwy, a jako żydek fałszywy, podstępny, chciwy i podły, natura ambitna i nienasycona a przytem człowiek tępy. — Wszyscy zapewno wiecie, że to prof. Ludwik Młynek, kmieć ze Sieraczy, który należał do wszystkich stronnictw, jakie są tylko u władzy, ten wieczysty kandydat na posła, który za czasów austrjackich, chcąc zwrócić uwagę na swoje zdolności, zaczął układać krakowiaki, widać że nie tęgie, bo chociaż ma 60 lat, jest profesorem tylko 1 i 2 klasy. Wszechpolaczki mądre, ambitnemu Młynkowi mówią: rozbij w powiecie chłopów, a spotka cię sowita nagroda. Młynek, pewny, że za mozolną pracę zostanie dyrektorem w Wieliczce na miejsce dyr. Jaworskiego, człowieka szanowanego i uczciwego, którego intrygami chciał wygryźć — dalej do roboty ze swoją małżonką. A więc gromadzą koło siebie: 1) naczelnika sądu w Wieliczce, radcę Sypowskiego, który niedawno na korytarzu sądowym przy ludziach powiedział mniej więcej: „żeby się chamów połowę powywieszało, byłoby więcej miejsca na świecie“ (są na to świadkowie); 2) obszarnika Kucharskiego, byłego ministra dzielnicy poznańskiej, który wolał wyrabiać z ziemniaków wódkę i wysyłać za granicę, aniżeli pozwolić wysłać do Małopolski, którą ubiegłego roku miejscami trapił tyfus głodowy (był i w Dobczyckiem); 3) Larysza Niedzielskiego, który wolał wypuścić swój majątek żydowi, aniżeli chłopom; 4) adwokata Friedberga, który z żydkiem Horowitzem tak się zajmowali umiejętnie gospodarką Rady powiatowej, że długów byłby powiat nie spłacił nawet w dziesiątem pokoleniu.

Chłopi! warto zwrócić uwagę na te warcholskie próby wszechpolaczków, którzy gładko piszą w „Wieńcu i Pszczółce“, pięknie i płynnie mówią, lecz w życiu dla chłopa są nieprzejednanymi wrogami.

W powiecie dwa majątki, Siepraw, który już był przeznaczony na parcelację ponieważ przez kilkadziesiąt lat żydzi łajdacko gospodarzyli i Sledziejowice, które żyd dzierżawi, dzięki zabiegom byłego ministra Kucharskiego z Sierakowa i kmiecia z brodą ze Sieraczy — zostały odłożone.

Nie po słowach, lecz po czynach ludzi poznajemy.

Wieliczanin.

Z Grybowskiego.

Grybów, 13 września.

Dnia 12 września b. r. odbył się w sali „Sokoła“ w Grybowie wielki wiec P. S. L. „Piast“, zwołany przez powiatową Radę ludową. Po zagajeniu przez p. Cielucha z Berdechowa, którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym wiecu, zabrał głos przybyły na wiec poseł tutejszego okręgu, p. Narcyz Potoczek. Spokojna, rzeczowa, oparta na znajomości sprawy, blisko dwugodzinna mowa posła Potoczka, w której omówił najważniejsze prace i usiłowania Sejmu i Rządu, wyjaśnił zebranym powody nagonki na stronnictwa ludowe i byłego premjera Witosa, wywarła na wszystkich jak najlepsze wrażenie. Słuchali jej z ciekawością, zwłaszcza ci, którym na wiecu klerykałów ks. Paryło opowiadał bzdurstwa i mydlił oczy, byle oszczerstwem i blagą kaptować sobie zwolenników. W dyskusji nad przemówieniem posła Potoczka udzielił przewodniczący głosu najpierw ks. Rzepce dla okazania przeciwnikom, że na naszych wiecach każdy może się swobodnie wypowiedzieć. Oddając cześć i szacunek byłemu premjerowi Witosowi, nie omieszkał ks. Rzepko zaatakować niektórych wybitnych jednostek stronnictwa ludowego po to tylko, by to stronnictwo

w opinji nieuświadomionych poniżyć i osłabić. Ciętą odprawę dostał ks. Rzepko od p. Czuły z Krakowa, który, zachęcając do organizacji i jedności chłopskiej, przedstawił zebranym obraz Polski szlachecko-księżej, kiedy to po wsiach zamiast szkół stawiano karczmy, a księża, trzymając z możnymi tego świata, patrzyli spokojnie na krzywdy i rozpijanie ludności. Przemawiali następnie pp.: Chwastek, Wincenty Stanuch, St. Szczepanek, Korzeń i in. Wkońcu p. Sułowicz odczytał przytoczone niżej rezolucje, które zebrani jednogłośnie uchwalili:

1) Zebrani na wiecu mieszkańcy powiatu grybowskiego wyrażają pełne wotum ufności Klubowi P. S. L. „Piast“, jak również posłom swego okręgu za wytrwałą i energiczną pracę w obronie interesów szerokich mas ludności.

2) Stwierdzają, że nagonkę na b. prezydenta ministrów, Witosa, prowadziły te stany, które z interesami ludu nie mają nic wspólnego, a złośliwa ich krytyka pochodziła tylko z chęci zrzucenia chłopa z tego stanowiska, jakie w Polsce zajmuje.

3) Wyrażają byłemu prezydentowi ministrów i prezesowi P. S. L. cześć i uznanie za energiczną i skuteczną dla państwa pracę.

4) Objawiają pełną gotowość poparcia całą siłą zamierzeń i wysiłków prezesa P. S. L., zdążających do ugruntowania silnej, niepodległej, ludowej Polski.

Po uchwaleniu dodatku ks. Rzepki, by wezwać wszystkie stronnictwa do zgody i współpracy dla dobra Ojczyzny, zakończono wiec okrzykiem na cześć Naczelnika państwa i Witosa, a po odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej rozeszli się wszyscy do domów, wynosząc z przebiegu wiecu jak najlepsze wrażenie. *J. S.*

Z ruchu organizacyjnego.

Łomża. W dniach 6 i 7 b. m. odbyły się zebrania ludowe w Kownatach, Konopkach i Kolkach, na których delegat P. S. L., p. Fr. Sieradzki, omówił prace posłów ludowych w Sejmie i obecne stadjum wykonania reformy rolnej. Wszędzie pozakładano komitety i organizacje ludowe, wyrażając posłom-ludowcom wotum zaufania. *Ludowiec.*

Gorlice. Dnia 6 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej w Gorlicach posiedzenie ludowej Rady powiatowej pod przewodnictwem p. Grądalskiego. Referat o stosunkach politycznych w powiecie wygłosił kierownik szkoły z Krygu, p. Kazimierz Konieczny. Po obszernej dyskusji uchwaliła Rada powołać do życia sekcję organizacyjną, której kierownictwo powierzono p. Janowi Więckowskiemu z Rzepiennika Biskupiego, mianowanemu równocześnie wiceprezesem Rady. *Sekretarjat P. S. L. „Piast“.*

Łukowa, w Łańcuckiem. Dnia 1 września b. r. odbyło się u nas, w domu gospodarza Józefa Kostka, zebranie przy współudziale delegata stronnictwa ludowego. Po dłuższej przemowie delegata, który wytłumaczył powstanie bolszewizmu w Rosji, a następnie omówił wszystkie stronnictwa, jakie mamy w Sejmie, zebrani — po bardzo interesującej dyskusji — wyrazili pogardę dla tych stronnictw, które zwią się ludowemi, a zwalczają chłopa, gdzie tylko mogą, i wezwali te stronnictwa, aby bezzwłocznie wstąpiły do stronnictwa ludowego, w przeciwnym razie nie mają się co pokazywać na wsi. Do tego czasu była w naszej gminie organizacja Stapińskiego, ale obecnie zebrani przejrzeli na oczy, widząc, dokąd ich wiedzie znany lis z Zołyni, Sikora, którego socjaliści i Stapiński umyślnie odkomenderowali na wieś, ażeby rozbijał chłopów i przygotowywał im głosy pod przyszłe wybory, by potem, uzyskawszy siłę, mogli się po chłopie porządnie przejechać, jak jeździli za czasów sekwestru, dlatego też zebrani rozwiązali tę lisią, wrogą chłopu, organizację, a przystąpili hurmą do stronnictwa ludowego, na którego czele stoi chłop, a nie żadni miljonerzy Stapińscy, zbogaceni krzywdą chłopską, ani też tacy, jak Koszacki z Leżajska. Zebrani ostrzegają tego zapłaconego ludowca, Sikorę, aby nie poważył się przychodzić w te okolice, a lepiej zabrał się do jakiej roboty, bo pytamy się, skąd bierze pieniądze na to jeżdżenie po całych dniach furami i kolejami, co przecież kosztuje grube sumy. Kto panu te sumy płaci? Znamy się już na pańskiej pracy i mamy jej dość, a obecnie prosimy pokornie, byś przestał się nami opiekować, boś największym szkodnikiem i wrogiem chłopów. Zebrani pod koniec zebrania wybrali komitet stronnictwa ludowego, w którego skład weszli: Józef Kostek, przewodniczący, Józef Dąbrowski, zastępca, Wojciech Ryczkowski, sekretarz, Józef Zuraw, skarbnik. *Józef Kostek*, przew.

Tarnów. Ruch ludowy w powiecie tarnowskim wzmógł się w ostatnich tygodniach nadzwyczajnie. Odbyło się w przeciągu trzech zaledwie tygodni cały szereg zgromadzeń, na których omawiano sprawy polityki bieżącej. Wszędzie wśród entuzjazmu uchwalano jednogłośnie wotum zaufania posłom ludowym, a wyrazy hołdu premjerowi Witosowi. W szczególności zawiązano ludowe Rady gminne w następujących wsiach: Żukowice Nowe, Żukowice Stare, Jastrząbka Nowa, Wałki, Chojnik, Pawęzów, Rzuchowa, Krzyż, Smigno, Rzędzin, Swierczków, Mikołajewice, Pleśno i Siemiechów. Jako stałych członków wpisało się kilkuset chłopów, dając tem najlepszy wyraz, przy jakiem stronnictwie stoją i stać chcą i kogo darzą zaufaniem. *Sekretarjat P. S. L.*

Budy Łańcuckie, w Łańcuckiem. W dniu 4 sierpnia b. r. zapowiedział naczelnik gminy, p. Jan Swiątoniowski, zgromadzenie ludowe, celem omówienia obecnego położenia państwa i ocenienia pracy poszczególnych stronnictw na terenie sejmowym. Referat o polityce ludowej wygłosił delegat stronnictwa ludowego, przedstawiając z jednej strony działalność Klubu P. S. L., a z drugiej zaś strony wykazał zaciekłe ataki stronnictw, wrogo dla chłopów usposobionych. Po skończonym referacie rozwinęła się szeroka dyskusja w której zabierali głos pp.: Jan Swiątoniowski, Antoni Kruk, Jakób Cebulak, Jan Kojder i inni. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono następujące rezolucje: Zebrani uchwalają cześć i zaufanie Wincentemu Witosowi za jego pracę dla dobra państwa i narodu. Proszą Klub, aby dołożył starań, w celu podniesienia rolnictwa i sadownictwa i wykonania reformy rolnej. Zebrani wzywają stronnictwa, nazywające się ludowemi, aby złączyły się w jedno wielkie stronnictwo ludowe, by tem mocniej bronić interesów ludu i wspólnie pracować dla wsi i ludu z jednej, a dla państwa i narodu z drugiej strony. Na cześć Naczelnika państwa i premjera Witosa wzniesiono trzykrotne „Cześć“ i „Niech żyją!“

Antoni Kruk,
przew. Rady ludowej w Budach.

Żółków, w Jasielskiem. W dniu 4 września b. r. odbyło się w naszej wiosce, w Domu Kółka rolniczego, publiczne zgromadzenie ludowe, zwołane przez powiatową Radę ludową. Przewodniczył zgromadzeniu tutejszy wójt, p. Kamiński, sekretarzował p. M. Stefanik. Referat o sytuacji politycznej, reformie rolnej oraz zasługach prez. Witosa i Klubu P. S. L., wygłosił w dłuższej mowie delegat P. S. L. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie wotum ufności posłom P. S. L., prez. Witosowi oraz po krótkiej dyskusji zawi-

zano Radę gminną ludową, do której zapisało się kilkudziesięciu osób. W naszym powiecie szeregi „Piasta“ wzmacniają się stale, a o Stapińskim i Madeju wnet już ludzie zapomną. *Swiadek.*

Sarzyna, w Łańcuckiem. Dnia 30 sierpnia b. r. odbyła się w wiesce naszej bardzo piękne zebranie polityczne, na które przybył delegat stronnictwa ludowego. Delegat omówił sprawy polityki zewnętrznej, jakoteż i wewnętrznej i podkreślił konieczność łączenia się razem wszystkich chłopów. Zebrani, po przemowie delegata, zabierali głos, podnosząc najprzeróżniejsze sprawy, zwłaszcza zaś omawiano sprawy gospodarcze, zachęcając do sadzenia drzew owocowych i zakładania pasiek.

Sekretarz: *Antoni Siedlecki.* Przew. zebrania: *Jan Gramatyka.*

Chyrów. Dnia 28 sierpnia b. r. odbyło się w miasteczku naszem zebranie ludowe, na którem poseł Szmigiel złożył sprawozdanie z działalności poselskiej, omawiając szeroko politykę ludową i stanowisko stronnictwa wobec państwa i narodu. Wielu mowców zabierało głos na poruszone temata, a w rezultacie uchwalono wotum zaufania dla posłów ludowych i prez. Witosa. Zebrani delegaci uchwalili zebrać się dnia 11 września b. r. w Felsztynie, gdzie zaproszeni zostaną delegaci całego powiatu, w celu zorganizowania Rady ludowej powiatowej, jako organizacji stronnictwa ludowego.

Przewodniczący ludowej Rady gminnej w Chyrowie.

Zborowice, w Grybowskim. W dniu 11 września, odbyło się w naszej wiosce zgromadzenie P. S. L. przy udziale około 100 osób. Zebraniu przewodniczył Fr. W o j n a, o pracy posłów P. S. L., prezydenta Witosa, reformie rolnej, obecnej sytuacji politycznej i organizacji, przemawiał delegat P. S. L. Po skończonym referacie wywiązała się dyskusja i liczne zapytania natury politycznej, na które wyczerpująco p. delegat odpowiadał.

Uchwalono rezolucję z pełnem wotum ufności posłom P. S. L., a w szczególności prezydentowi Witosowi za jego energiczną pracę dla ludu wtedy, kiedy ze wszystkich stron wrogowie ludu tę pracę mu utrudniali. W końcu zebrano 1.700 Mkp. na prenumeratę „Piasta“ poczem wiec się rozwiązał. *Emil Siobowicz.*

Dąbrówka, w Wadowickiem. Donosimy że dnia 28 sierpnia odbyło się w gminie naszej zebranie ludowe przy współdziale prof. R o m a n a z Wadowic. Na zebraniu tem, po omówieniu wielu ważnych spraw, zawiązaliśmy Ludową Radę gminną, do której przystąpiło kilkudziesięciu członków. Przewodniczącym wybrano Ludwika D u r ę, zastępcą Jana W r ó b l a, sekretarzem Fr. C z a i c k i e g o, skarbnikiem Błażeja W r ó b l a. Członkami zarządu: Jana W r ó b l a, Karola Miarkę, Józefa C z a i c k i e g o, Piotra K o w a l c z y k a, i Mikołaja K a s p r z y c k i e g o.

Przewodniczący: *Jan Wróbel*, wójt.

Wola Zarczycka, w Łańcuckiem. Dnia 25 sierpnia odbył się u nas wiec P. S. L. „Piast“, na który zebrało się z górą 200 ludzi. Delegat stronnictwa omówił pracę stronnictwa i rządu, której rezultatem zawarcie pokoju z bolszewikami, uchwalenie szeregu doniosłych reform, jak reformy rolnej, ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, ustaw, dotyczących nadania ziemi żołnierzom i t. d., ustawy o konstytucji, o wolnym handlu i wielu innych. Mowca zaznaczył, że w obecnych ciężkich czasach tylko siła chłopska, zjednoczona w stronnictwie ludowem, jest w stanie uchronić rzesze ludowe od pogorszenia doli.

Po odczycie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierał głos także stapińszczyk, Wojciech Miazga, podnosząc znane zarzuty przeciw stronnictwu, wyczytane z „Przyjaciela Ludu“ i innych antypaństwowych gazet, które wzięły sobie za cel rozbicie chłopa politycznie i rzucenie go w koryto bolszewickie. Chłopi u nas gościli już niejednokrotnie znanego demagoga, Sikorę, lecz jego wywody, graniczące z najskrajniejszą głupotą, były tak przeciwne państwu i stronnictwu chłopskiemu, tak jaskrawo uderzały w chłopa Witosa, że zebrani z całą satysfakcją powitali zwolennika stronnictwa chłopskiego, widząc, że stronnictwo to jedynie szczerze chłopów broni, gdy inne krzyczą i hałasują a nic pozytywnie nie robiąc, oblizują się jedynie na głosy chłopskie, mające ich zrobić posłami.

Zebrani przekonali się, że każde słowo mędrca z Żołyni to wierutna blaga, obliczona na głupotę. Niech jednak gość ten, pielgrzymujący za niewiadomo skąd zdobyte pieniądze, nie myśli, że chłopi z Woli Żarczyckiej należą do tych, których można tumanić i okłamywać do woli, bo my tu jesteśmy ludowcami, a nie pójdziemy na lep jego stapińszczykowskich blag.

Marcin Sroka. *St. Buczyński*, przewod.

Hucisko, w Łańcuckiem. W dniu 26 sierpnia b. r przybył do nas delegat P. S. L. i urządził wiec, na który zebrali się licznie włościanie z tutejszej gminy. Delegat przedstawił nam treściwie rządy Moraczewskiego, Paderewskiego, Skulskiego i Grabskiego, poczem przeszedł do omawiania rządów Witosa i sprawy uchwalenia konstytucji oraz plebiscytu na Górnym Śląsku. Zauważyliśmy, że delegat mówił szczerą prawdę i że obecny rząd zasługuje na poparcie. Wkońcu przystąpiono do utworzenia Rady ludowej pod przewodnictwem p. Wojciecha K o ł o d z i e j a i uchwalono następujące rezolucje: 1) Hołd dla naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego; 2) pierwszemu chłopu, prezydentowi ministrów, Wincentemu Witosowi, pełne uznanie i podziękowanie za sprawowanie rządów w trudnych warunkach; 3) uznając organizację, jako podstawę do osiągnięcia wielkich zadań i dobrobytu chłopa polskiego, postanowiono popierać jedynie organizację Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“. *Wojciech Kołodziej*, przew. Koła P. S. L.

Grodzisko, w Łańcuckiem. Dnia 28 sierpnia odbyło się u nas zebranie mężów zaufania tutejszego okręgu. Przybyli delegaci ze wszystkich 3 gmin Grodziska, nadto z Wólki Grodziskiej, Chodaczewa, Laszczyn, Zmysłówki i Opalenisk. Referat o stanowisku i pracach stronnictwa ludowego wobec ciężkiego położenia państwa, wygłosił nasz rodak, sekretarz Zarządu okręgowego P. S. L., Stanisław K u l p a, który ze znajomością rzeczy przedstawił jasno obraz tych zmagań, jakie wzięło na swe barki stronnictwo ludowe, usiłujące wyprowadzić państwo z więzów wojennych i przywrócić normalne przedwojenne stosunki gospodarcze.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Jan K u l a, Andrzej S a l w a c h, Jan M a c h, S t a f i e j, Ś m i a ł e k i inni. W drugiej części obrad zastanawiano się nad organizają okręgu i nad pracami stronnictwa w powiecie. Po przemowach licznych delegatów, między innymi p. prof. Dra L e j i, Jana M a c h a, Józefa H o s p o d a, S t a f i e j a, postanowiono stać twardo przy programie stronnictwa naszego i zwalczać zakusy niezbliczalnych demagogów, w rodzaju różnych znienawidzonych Sikorów, Wróblów i innych bronzowników, którzy w okręgu tutejszym stanowcze nie mają nic do czynienia, bo chłopi poznali się na ich burzycielskiej robocie, wrogiej chłopom i stronnictwu. Ponadto omówiono cały szereg spraw natury miejscowej. *Jan Mach.*

Ciekawe wiadomości.

Kula ziemska na usługach parasola.

Zaprowadzenie i rozwój kolei żelaznej wywarły ogromny wpływ na całą kulturę ludzkości, zwłaszcza w dziedzinie handlu i przemysłu. Dzięki kolejom znikły właściwie wszelkie odległości na ziemi. Wyrób rozmaitych rzeczy, potrzebnych człowiekowi, stał się niezależnym od miejsca, na którem są wydobywane surowce, bo koleje oraz okręty przewożą je szybko z jednego końca kuli ziemskiej na drugi.

Rzadko jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że przy wyrobie rozlicznych przedmiotów codziennego użytku musimy korzystać z produktów, zebranych prawie z całej kuli ziemskiej, że z różnych stron świata musi się sprowadzać materjały częścią w stanie surowym, częścią już w przerobionym, by mógł powstać choćby najmniejszy przedmiot, którego używamy w codziennem życiu. Jeden z niemieckich profesorów bardzo wymowie wykazał ten fakt składania się przeróżnych produktów z całej kuli ziemskiej na wytworzenie najzwyczajniejszego nawet przedmiotu, na skromnym przykładzie — parasola. Pisze on w tej sprawie, co następuje:

Laska parasola została sporządzona w znanej fabryce lasek w Harburgu (Prusy) z drzewa, które wyrosło w Venezueli (Ameryka południowa); laska ta pociągnięta jest lakiem, sprowadzonym z Japonji. Parasol ma rączkę z kości słoniowej, zrobioną z zęba słonia, którego znaleziono zagrzebanego w lodach Syberji. Srebrną obrączkę, znajdującą się u nasady rączki, dostarczono z fabryki wyrobów metalowych; ta fabryka zaś sprowadziła potrzebne na nią srebro z huty srebra z Harcu (góry w Niemczech), gdzie je uzyskano przy dodaniu brazylijskich rud srebra. Miedź, dodaną do tego srebra, sprowadzono z Meksyku, albo z południowo-zachodniej Afryki. Mosiężne zakończenie laski u dołu parasola zostało zrobione z blachy, pochodzącej z fabryki mosiężnych wyrobów w prowincji Nadreńskiej. Miedź, potrzebna do wyrobu mosiądzu, pochodzi z Peru (południowa Ameryka), cynk zaś z Belgji. Ołów, znajdujący się w owem mosiężnem zakończeniu, został sprowadzony z Colorado (Stany Zjednoczone), zaś antymon, dodany do ołowiu dla dodania mu większej twardości, pochodzi z Uralu. Małe, żelazne sztyfciki, któremi mosiężna okówka przymocowana jest do laski, sprowadzono z fabryki w Szwecji. Szkielet parasola zrobiono w Berlinie z żelaznych drutów, utoczonych w walcowni na obszarze Saary. Jedwabna materja, którą powleczono to rusztowanie z drutu, została utkana w Chemnicach (państwo saskie). Jedwab pochodzi z Chin, zaś bawełna, dodana do jedwabiu przy tkaniu go, rosła w Wirginji (w północnej Ameryce); przędzono ją w angielskiem mieście Bradford, a sprowadzono do Niemiec za pośrednictwem hamburskiego domu handlowego. Farbę anilinową, którą materja jedwabna jest zabarwiona, zrobiono w wielkiej fabryce chemicznych wyrobów w jednem z miast nad rzeką Men, ze smoły, uzyskanej z węgla kamiennego. Smołę tę dostarczono do Kolonji z gazowni, w której zyskuje się gaz z węgla, wydobywanego w okręgu Rury. Gumowa tasiemka, która ściąga fałdy zamkniętego parasola, została sporządzona w Hannowerze z gumy, którą sprowadzono z wnętrza Afryki, zaś wprzędzione w tasiemkę konopie pochodzą z Manilli (jedna z wysp Filipińskich). Kółeczko żelazne, zapomocą którego tasiemkę zahacza się o guzik, zostało zrobione w jednej z fabryk na Śląsku, guzik zaś, na który się tasiemka zapina, w Turyngji, z rogu bawołu, zabitego w prerjach Argentyny. Jedwabny sznur z chwastem, który zwisa z rączki parasola, sprowadzono z Paryża. Na wyrób jego użyto jedwabiu, który został uprzędziony i zabarwiony w Ljonie (Francja), z surowego jedwabiu, sprowadzonego z hodowli jedwabników w Medjolanie. Drewniane kółko, na które owinięte są nici chwastu, zrobiono z drzewa, rosnącego w Pirenejach.

Z powyższego drobnego przykładu widać, jakie mnóstwo środków musiano zużyć i jak różnorodne prace wykonać naprzód, by uzyskać potrzebne surowce, aby je potem przerobić na poszczególne części składowe, sprowadzić i zebrać razem, by móc zrobić parasol. Potrzebne były kopalnie i huty, trzeba było zasiać i zebrać pewne produkty roślinne, zbudować budynki różnego rodzaju, sporządzić i puścić w ruch najróżnorodniejsze maszyny. Przy dostawianiu potrzebnych materjałów czynni byli tragarze i zwierzęta pociągowe, potrzebne były wozy, koleje i statki. Widzimy też, ile pracy ducha ludzkiego potrzeba było dla udoskonalenia chemicznych i mechanicznych czynności, a wreszcie, ile tysięcy ludzi było zatrudnionych przy wykończeniu części składowych tak drobnego przedmiotu, jakim jest parasol!

Odpowiedzi Redakcji.

Proszących o odpowiedź listownie prosimy o nadsyłanie znaczków pocztowych za 10 Mkp.

F. K.: Wykształcenie 4-ch klas gimnazjalnych i akademja handlowa, to przecież więcej znaczy, aniżeli 6 klas gimn., ale tak, jak pan pisze, nie policzą, bo gimnazjum jest zakładem ogólno kształcącym, a akademja handlowa zakładem fachowym. — **Franciszek Rogala:** Spłata przedwojenna 1800 K, to znaczy obecnie 1260 Mkp., ale przecież chociaż jeszcze ustawy, regulującej spłaty i długi hipoteczne nie uchwalono, nie trzebaby tego wykorzystywać i ewentualnie krzywdzić tych, którym tak niską opłatę przeznaczono. — **Fr. Sieradzki, Łomża.** Nazwiska i imiona prosimy pisać wyraźniej, bo trudno przeczytać. — **Antoni Biel, Łąkcica:** O takiej szkole nic nam nie wiadomo, zapytajcie kartką w Dyrekcji szkoły przemysłowej w Krakowie, aleja Mickiewicza. Może oni tam prowadzą oddział kuśnierski. — **Wł. Malaga:** List przesłaliśmy posłowi Bobkowi z prośbą, by się sprawą zajął. — **P. Ryś, Faleśnica:** My, w redakcji, mamy jeszcze książeczkę St. Kulpy »Ziemia dla żołnierzy«, gdzie także i dla inwalidów znajdują się pouczenia; książeczkę wyślemy. Zresztą napiszcie do księgarni Czerneckiego w Krakowie, Rynek główny. — **Michał Olech:** Właśnie zamieszczamy w »Piaście« ogłoszenie. — **Gacek w Chab.:** Napiszcie prośbę do Komendy pułku, a urlop powinni dać. Co do nafty, to musicie się udać do najbliższej składnicy Kółek rolniczych. Zresztą list odesłaliśmy posłowi Rojowi z prośbą, by się wami zajął. — **Stanisław Gaweł:** W sprawie kursów maturycznych napisać do kierownika tych kursów: Podgórze, ul. Janowa Wola 7 (Kilińskiego). Co do posady, to na wschodzie mógłby ją pan otrzymać; trzeba wnieść podanie na ręce któregoś z inspektorów, n. p. w Łucku, Włodzimierzu Wołyńskim i t. p. — **St. Duda:** Książki tej już nie mamy w redakcji — wyczerpana. — **M. G.:** Dziś banki pożyczek długoterminowych umieszczać nie chcą i trudno będzie znaleźć taki bank, by panu udzielił takiej pożyczki. My przynajmniej o takim nie wiemy. — **T. Kruczkiewicz:** Potwierdzacie tylko to, cośmy napisali, bo kierownik urzędu odpowiada za swych urzędników i jako szef Ekspozytury powinien był wiedzieć i wiedział napewne, co ten urzędniczyna z ludnością wyrabia. List wasz przesłaliśmy dyrekcji odbudowy. — **Wojciech Sułocha:** Miljonówki ogłaszać będziemy stale — kilka razy zapomnieliśmy, ale potem umieściliśmy wszystkie razem. List odeślemy posłom, by do was przyjechali. Wnet tam ktoś do was przyjedzie. — **Franciszek Szpunar:** Zwrócić się do biura inżyniera Migdzińskiego w Krakowie, ulica Florjańska, on trudni się dostawą maszyn i całych urządzeń fabrycznych. — **Czytelnik „Piasta“:** Umieścimy. — **B. S.:** Jest kilka klas gruntów, ale w najwyższej wypada 140 Mkp. z morga. — **St. Wejnar, Ja-**

...nienica: Musicie się z »bondami« udać do oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej (znajdują się w większych miastach) i tam je złożyć, a Kasa odeśle je do Warszawy i za miesiąc nadeśle do tej samej samej kasy obligacje oryginalne. Gdyby kto był w Krakowie, to tu mógłby to zrobić łatwo. — **Julian S., Ilkowice:** Odpowiedzieliśmy listem. — **Gołąb w Wielickiem:** Umieścimy.— **Jan ...er:** Bardzo wątpimy, czy oni te narzędzia mają, a gdy je nawet mają, to wątpliwe, czy panu po zniżonej cenie oddadzą wobec takiego gospodarczego przewrotu. — **Józef Kośliński, Puźniki:** Podanie odesłaliśmy listem dla uzupełnienia, zarazem pouczamy, jak to pan ma zrobić. — **Parafjanie z Olpin:** Bez podpisu — kto tę notatkę pisze — umieścić nie możemy. Musicie się podpisać, by redakcja wiedziała, kto list wysyła. — **Emka:** Dziękujemy bardzo; takich artykułów nam potrzeba. Zamieścimy chętnie. O ile chodzi o inwalidę, to zdaje nam się, że nie, bo skarb z pensji wypłacać nie może. Interpretacja tej ustawy jest różna, ale zwykle nie wypłacają.—**Aleksander Hlubnik:** List odesłaliśmy posłowi Śmigłowi z prośbą, by się za panem wstawił. — **W. Karłański:** Zezwolenie na zawarcie małżeństwa w pańskim wypadku otrzymać nie sposób; musi pan udowodnić, że żona nie żyje lub uzyskać sądowe uznanie jej za zmarłą, w czem może panu dopomóc dobry adwokat. W innym wypadku ksiądz ślubu panu żadną miarą dać nie może. — **Cz. P. S. L.:** Jeżeliście grunta dzierżawne oddali już, to niema rady; jeżeli jeszcze grunta macie w waszem posiadaniu, to chroni was ustawa do 1924 roku i pan tylko wyrokiem sądowym może was usunąć. Według dzisiejszej ustawy wójt tak wysokiej kary wymierzyć nie ma mocy i dlatego tamten się śmieje — niema innej rady, tylko skarga sądowa. — **Czarnecki, Lwów:** Odpowiedzieliśmy listem. — **Kaleta w W.:** Pisma pszczelarskie wychodzą: »Bartnik Postępowy«, Lwów, ulica Kopernika 20; »Sad i Pasieka« w Miechowie, »Bartnik Wielkopolski« w Poznaniu. — **Pachot, Radomyśl:** Napisać list do kursów maturycznych: »Matura« w Krakowie, ulica Grodzka 32, II piętro.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Unieważnia się zgubioną kartę wojskową **Jana Babiucha** z Chełmku, p. Bobrek. 1061

Unieważnia się zgubioną kartę wojskową **Zygmunta Zięby,** Sietesz, Kańczuga. 885

Unieważnia się zgubione papiery wojskowe **Ludwika Czarneckiego,** z Czarnej, pow. Ropczyce. 1051

Unieważnia się zgubioną kartę odroczenia **Franciszka Matuły** z Oświęcimia, 472. 1050

Unieważnia się skradzione papiery wojskowe 99 p. p. **Jana Malika,** urodzonego 1899 r. w Jagielle, p. Przeworsk. 1043

Unieważniam kartę wojskową na nazwisko **Piotr ...ckiepek,** 3 pułk strzelców podhalańskich, 2 kompanja zapasowa, Korczyna. 1040

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko **Mieczysława Boszczowskiego,** zamieszkałego w Łowczówku, które unieważnia się. 1047

Masny Józef, urodzony 1901 r. w Zadzielu, pow. Żywiec, zgubił kartę demobilizacyjną i wojskowe orzeczenie lekarskie, które unieważnia się. 1045

Chłopca do nauki kowalskiej, potrzebuje zaraz i jednego na dokończenie nauki. Warunki przyjęcia według umowy. **Teofil Kurak,** Chrzanów. 1038

Poszukuję dzierżawy między Przemyślem a Lwowem od 30 do 50 mg. gospodarstwa z inwentarzem żywym i martwym, o ile możności blisko miasta. Mikołaj Baran, Dalum, pr. Hjallese, Danmark. 1055

PARCELACJA.

Sprzedam na Wołyniu majątek Skurcze, powiat Łuck, gmina Czarnków, 30 km od Łucka, 10 km od stacji, na ukończeniu będącej nowej linji Lwów—Łuck. Ziemi ornej I klasy 1.500 morgów, łąk 100 morgów, stawów 100 morgów. Budynków mieszkalnych i gospodarczych starczy na 25 rodzin. Kościół i szkoła w miejscu. Sprzedam najchętniej grupie wykształconych rolników, względnie Ślązaków lub Amerykanów. Bliższe informacje na miejscu u właściciela Wacława Popiela lub Zarządu. Pisać można: Łuck, ulica Wiejska, mieszkanie Balińskiego, dla W. Popiela.

SPRZEDAM

130 MORGÓW ZIEMI

z dobremi budynkami, w powiecie kamionieckim, 40 km od Lwowa, za cenę po 40 dolarów za mórg.

Wiadomość w biurze ogłoszeń S. Sokołowskiego i Spółki, Lwów, ul. Jagiellońska 7, pod »Polak«.

Gmina Sidzina, pow. Kraków, **sprzeda parcelę** o obszarze 3·1008 sążni, przylegającą do gościńca nadwiślańskiego, nadającą się pod małą fabrykę. Strumyk (woda) płynie około tej parceli. Stacja kolejowa oddalona 3 km. 1037

W Nowym Sączu otwarto internat dla chłopców, chcących poświęcić się rzemiosłu. O warunkach przyjęcia mogą się rodzice dowiedzieć w domu »Tania kuchnia katolicka« obok kościoła parafjalnego. 1034

Do sprzedania za dolary 15-morgowe gospodarstwo, w tem dwie łąki, do tego pięć morgów lasu, ze wszystkiemi budynkami gospodarskiemi. Dwa domy, jeden murowany. Bliższa wiadomość: Łukasz Kurzawa, Czermna, p. Święcany, pow. Jasło, Małopolska, st. kol. Siepietnica. 1049 1 2

Sprzedaż majątków 176, 76, 73, 60, 39, 55, 40, 104, 116 i 90 morgów. Fabryka maszyn, fabryka stolarska, interes bławatny z domem w rynku, różne inne interesa, kolonjalki, domy z ogrodami, cegielnie, młyny parowe i cegielnie, interesy budowlane. P. Pawlak, Biuro komisowe, Jarocin. Telefon 60. 1053

Organista, kawaler, dobry śpiewak, zdolny muzyk, z chlubnemi świadectwami, powróciwszy z wojska, poszukuje posady w mieście lub na prowincji, w Królestwie lub Małopolsce. Zgłoszenia pod adresem: J. Stefan, organista w Męcinie, p. Jedlicze. 1039

Dnia 24 sierpnia zabłąkał się koło Rzeszowa niemowa, małołek, lat 30, wzrostu średniego, zarost rudy, nie golony, łysy, oczy siwe, nos gruby, chód pochyły. Ubrany w stare ciemne ubranie, boso, spodnie z łatami. Gdzie się taki znajduje, prosi łaskawie donieść za wynagrodzeniem Zofja Wianecka, ost. p. Radomyśl nad Sanem, wieś Zabno. 1031

Poszukuje posady zarządcy w 400- do 600-morgowem gospodarstwie, położonem między Przemyślem a Lwowem. Mam skończoną rolniczą szkołę w Danji i praktykę rolniczą 5-letnią, również i w ogrodnictwie 3 lata. Zgłoszenia przyjmuje na adres: Mikołaj Baran, Dalum, pr. Hjallese, Danmark 1056

Odpowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.